

Redaktor naczelny

Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyjne: ul. Kopernika 1, 7. i piąte piętro od godz. 10 rano do godz. 1 w popoł.

Biuro administracyjne: ul. Kopernika 1, 7. i piąte piętro od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową” wynosi:

W Lwowie	na prowincji	za granicą
1 zł. 25 ct.	1 zł. 25 ct.	1 zł. 25 ct.
3 zł. 75 ct.	3 zł. 75 ct.	3 zł. 75 ct.
6 zł. 50 ct.	6 zł. 50 ct.	6 zł. 50 ct.
10 zł. 50 ct.	10 zł. 50 ct.	10 zł. 50 ct.

Wraz z „Tygodnikiem młód i powieści”
kwartalnie we Lwowie 4 zł. 50 ct.
na prowincji 4 zł. 95 ct.

We Lwowie za dostarczenie do domu dopłaca się 50 ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem

FARS.

Wiedeń 30 stycznia.

Sensacja, sztucznie wywołana przez dzienniki rządowe i giełdę w okazji wniesienia ustaw ugodowych, taryfy cłowej i ustawy o konwersji wspólnej renty — szybko minęła. Niemcy i rząd, po wniesieniu rzeczonych przedłożeń zmuszeni będą wrócić znowu do kwestii, którą przy pomocy rebusistycznych wywodów odwołań z lewicy niemieckiej udało im się — lecz tylko na chwilę — z porządku dziennego usunąć. Wbrew ich intencjom, będą się musieli zająć sprawą, mianą regulaminu Izby — albo „zabawa w parlamencie” ustanie. Od czasu upadku Badeniego na uzdrowienie „parlamentu” wynaleziono tyle leków, jak nieprzymierzając na ból zębów albo na podagrę. Zmiana regulaminu w austriackiej parlamencie politycznej, wybitne zajmowała miejsce.

W najdrastyczniejszy sposób środek ten zastosowano w formie pamiętnej *lex Falkenhayna*, wiadomo z jakim skutkiem.

Już wtedy bystrzejsi politycy doszli do przekonania, że zmiana regulaminu jest środkiem, którego w wypadkach ostrej choroby parlamentarnej zastosować nie należy — podobnie, jak wyrwanie zęba podczas obrzmienia dziąsła nie jest wskazane. Nie było atoli i niema nikogo pomiędzy politycznymi myślicielami w Austrii, którzyby potrzeby zmiany regulaminu Izbowego w ogóle nie uznali za konieczną.

W krajach, gdzie parlamentarizm jest wpływem poczucia godności praw, swobód ale i obowiązków obywatelskich, w krajach zatem, w których utrzymanie systemu parlamentarnego jest celem, tam zapobiegliwość polityczna dyktuje na czas potrzebne zmiany do utrzymania normalnych funkcji parlamentów. U nas reformy wymyślają zazwyczaj ad hoc, wśród największego pomieszczenia, często w kurzwie wrzeń, bez namysłu lub bez pomysłowości, a najczęściej po niewieszaniu. Podobnie się zwykło działać w sprawie zmiany regulaminu Izbowego. Reformy tej, przedewszystkiem podejmować nie wolno p r z e c i w woli każdorazowej opozycji. Dlatego też — i usiłowania przeprowadzenia *lex Falkenhayna* skończyły się musiałą fiaskiem. Chwila obecna natomiast wydawała się jakoby stworzoną do przeprowadzenia rozsądnej zmiany regulaminu albo co najmniej do zapoczątkowania akcji w tym kierunku. Dawna opozycja niemiecka, i nie bez słusznych powodów, — stała się silną podporą rządu — a młodzieży, którzy ze szkoda powagi tego stronnictwa, tworzą „opozycję z przerzutu”, zmianę regulaminu Izbowego zasądziła nie tylko nie sprzeciwiają, lecz wyrzuciła już kilkakrotnie gotowość czynnego udziału w dotyczącej akcji.

I stało się coś niepojętego. Niemcy, którzy potkaszawczy rekawy zabrali się do pokonywania obstrukcji — aże ośmiu radycalów — i po wielkich, kach zmuszeni byli zawrzeć z nimi kompromis — oświadczyli się w Izbie przeciw zmianie regulaminu, motywując postępowanie to w organach swoich naiwnym twierdzeniem, że zamierzona reforma daży do stworzenia korzystnych warunków dla reaktywowania dawnej prawicy. Całe to wystąpienie Niemców i ich prasy jest prostą farsą i nie wracaliśmy do tego przedmiotu, gdyby z powodu wniesienia wspomnianych na wstępie nader ważnych przedłożeń rządowych, kwestya prawidłowego funkcjonowania parlamentu i ostatecznego ułożenia stosunków partyjnych w parlamencie, nie stała się znowu sprawą bard z o

aktualną. Jakżeż długo Niemcy myślą odgrywać komedję „obleżenia twierdzy dawnej prawicy”? Czyż sądzą ci panowie, że stronnictwa prawicy, które jak to wydarzenia z ostatnich dni dowiodnie wykazały, nawet w ostrej opozycji zawsze jeszcze bardziej zasługują na miano stronnictwa i porządku, aniżeli nadte niemieckie „staatsbehaltende Parteien” ze swoją operetkową powagą, pyta ich będą o pozwolenie, gdyby znowu zechciały wejść w skład wspólnego związku?

My nawet dalej idziemy i twierdzimy, że w obec „farsy regulaminowej” odegranej przez Niemców — stronnictwa dawnej prawicy, mają obowiązek połączyć się w trwałą organizację, przedewszystkiem dla przeprowadzenia zmiany regulaminu w drodze legalnej, ściśle prawidłowej. Na całym świecie wolno się stronnictwom parlamentarnym łączyć wedle upodobania, a powinno się łączyć, jeżeli mają zamiar przeprowadzić zmiany na korzyść parlamentu. Stronnictwa umiarkowane łącząc się w sojusz, dowiodły, że prawa tego się nie wyrzekają. Stronnictwa niemieckie stoją na stanowisku absolutnej negacji, a prawica dla pięknych oczu rządu, którego zachowanie się w sprawach dotyczących utworzenia większości lub zmiany regulaminu jest bardzo... zagadkowem, poddaje się już od trzech lat ich niesłychanemu terroryzmowi.

Niemcy nie chcą większości, bo sami utworzyć jej nie mogą; a do zgody z Czechami nie dają się nakłonić (patrz przebieg ostatnich konferencji ugodowych); nie chcą sprzyśniętego, doświadczonemu i poważnemu prezydentowi Izby, bo na kandydata z pól ród własnych stronnictw zgodzić się nie mogą, a do wyboru prezydenta ze stronnictw prawicy, choć ona tworzy większość, pod różnymi groźbami nie dopuszczają; nie chcą parlamentarnego rządu stronnictwa niemieckiego, bo za dużo mają kandydatów ministerialnych; nie chcą wreszcie i zmiany regulaminu, aby mogli każdej chwili cały parlament uczynić zależnym od *liberum veto* któregoś ze swoich radykalów.

Stronnictwa, które wyraźnie niczego nie chcą, do żadnej pozytywnej pracy iść się nie chcą i z buńczucznością miną wszelkiej chęci do pozytywnej roboty najbrutalniej stawiają przeszkody, nie mają prawa do tej roli, jaką w Izbie odgrywają i jaką im rząd w swojej nieskończonej objętości przy każdej sposobności gwarantuje.

Zachowanie się Niemców — powtarzamy — jest farsą — a w kolach stronnictw poważnych, co raz bardziej dojrzałe postanowienie, aby niegodnej grze konieć położyć. (—)

Hajdamackie zapędy.

Lwów 31 stycznia.

Swoboda — popularny organ stronnictwa ruskich narodowców — tego samego, którego głównym organem jest *Dilo*, umiescił niedawno (w nr. 50 z 25 grudnia zr.) uwagi godny artykuł, zdradzający wprost hajdamacką dążeń. Jest to rodzaj odezwy, podpisanej przez „Komitet rozpaczy” a wymierzonej przeciwko osiedlaniu włościan z zachodniej części kraju w powiatach wschodnich.

„Mając w ręku nasze miasta — mówi odezwa, Polacy rzucili się teraz na wieś naszą, aby i tam zmnożyć Polaków. Ruski lud z biedy emigruje za granicę, a Mazury przychodzą do nas i osiadają na ziemi, zroszonej potem, krwią i łzami naszych przadków. W taki sposób i na wsi coraz mniej zostaje Rusinów, a coraz więcej przybywa Polaków.

„Ruski naród musi bronić ruskiej ziemi. Potrzeba jakoś tak zrobić, ażeby przynajmniej wieś pozostała ruskimi. Ażeby obmyślić sposób obrony

naszego kraju przed opanowaniem, należy nam przedewszystkiem wiedzieć, co już Polacy w tym kierunku zrobili; nam potrzeba znać grunt, na którym się mamy. I dlatego:

dawajcie nam ich tu!

„Kto chce ratować Ruś, niech nam przysła spis wszystkich kolonii mazurskich, o jakich tylko wie!”

„Jak tylko kto wie coś o mazurskiej kolonii, albo chociażby o jednym tylko mazurskim kolonistcie, niechaj nam jaknajprędzej napisze wszystko, co o tej mazurskiej kolonii, albo o mazurskim kolonistcie jest mu wiadome.”

„Oto prosimy dać nam odpowiedzi na następujące pytania: Kiedy Mazur, czy cała mazurska kolonia osiadła na ruskiej ziemi? nazwę wsi, przysiółka i ulicy, albo obszaru dworskiego, gdzie się osiedlił Mazur; nazwę najbliższej stacji kolejowej i pocztę do tej osady mazurskiej; czy zakupił grunt włościański czy dworski; ile dusz ich osiedliło się; czy mają kościół albo kaplicę, czy mają własną szkołę. Kółko rolnicze, kasę pożyczkową?”

„Prosimy także podać nam, czy ich domy stoją w pobliżu ruskiej wsi, czy poza ruską wieś; czy domy poszczególnych kolonistów stoją w pobliżu domów, należących do Rusinów, czy w oddaleniu; jeżeli chata Mazura stoi przy gościńcu, jaki jest numer najbliższego stupa kilometrowego; jak się nazywają kolonistcy, których chaty stoją w pobliżu ruskich chat?”

„Z tych pytań widać, co nam potrzeba wiedzieć. A jeżeli mielibyście o nich do powiedzenia coś jeszcze ciekawszego i dokładniejszego, to nam także napiszcie wszystko.”

„Tak samo nam napiszcie według przytoczonych powyżej pytań wszystko, co wiecie o domach żydowskich we wsiach ruskich. A osobliwie napiszcie nam, co wiecie o karczmach stojących na osobności za wsią albo przy gościńcu.”

„Później dowiecie się, na co nam potrzebny taki spis z całej wschodniej Galicji. Teraz robicie tylko, o co was prosimy — bo już nie staje cię pliwoci. Na razie tylko tyle powiem, że mamy całkiem pewny sposób ratowania Ruś!”

„Pisma wasze przysyłajcie pod adresem redakcji *Swobody*, Lwów, ulica Batorego 24.”

Podpisano: *Komitet rozpaczy*.

Co to ma znaczyć? Czy w dalszym rozwoju rozpoczętej agitacji ruskich radykalów, zmierzających do nakłonienia ludu ruskiego do gwałtownego przeciwko dworom polskim na de agrarnym — te same czynniki, które kierują agitacją strajkową, nie chcą teraz uczynić kroku dalej — i propagować gwałty na samotnie stojących domach mazurskich i żydowskich? Wszakże dr. Mogilnicki w sejmie przypomniał, że Polacy powinni pamiętać o tem, że w stosunkach Rusinów z Polakami są tradycje historyczne bardzo groźne, i nie można życzyć, do czego „rozpaczy” naród ruski doprowadzić.

Lecz, co prawda, nie wskazał dr. Mogilnicki, gdzie — w której części świata, jest ten naród ruski, tak rozdrożony przez Polaków uciskany? Bo że nie w Galicji — to pewna!

Dyskusya polska w parlamencie niemieckim.

Berlin d. 27 stycznia.

Na wczorajszym posiedzeniu parlamentu niemieckiego przyszła pod obrady interpelacja p. Dziembowskiego, która opiewa: „Nie równe traktowanie Polaków w państwie niemieckim, niezgodzące się z zasadą równoprawienia obywateli przed prawem, a które objawia się w bojkocie polskich kupców i przemysłowców, zwłaszcza przez wojskowość, odbieraniem z powodów drobnych praw jednokrotnego służby wojskowej młodzieży polskiej, brutalnym postępowaniem względem dziennikarzy polskich, powoduje postów polskich do wystosowania pod adresem kanclerza Rzeszy zapytania, co zamierza uczynić, aby tym niemożliwym stosunkom koniec położyć?”

Przemówienie Dziembowskiego.

P. Dziembowski wywodził przedewszystkiem, że wbrew odmiennym twierdzeniom rządu,

parlament jest odpowiednim forum dla poruszania spraw tego rodzaju. Owszem, systematyczne naruszanie ustaw i praw względni Polaków, musi być omawiane w parlamencie niemieckim. Rząd sam wszakże nazwał kwestyę polską niebezpieczeństwem narodowem, ba, nawet słowianizmem, co może oznaczać jedynie, że zagraża granicom całego państwa niemieckiego. Pruscy królowie zagwarantowali Polakom równoprawienie w urzędzie i szkole. Tak samo zagwarantowali im wolność religij. Jeszcze w roku 1867, tuż przed utworzeniem polonocno-niemieckiego Związku, złożył takie publiczne oświadczenie: „Także w wewnętrznych stosunkach państwa Polacy powinni pozostać Polakami”. Tymczasem rząd praktycznie trzyma się odmiennych zasad. Tak np. st. r. Luehning został oddalony jedynie z powodu swego stanowiska w kwestyi polskiej.

W dalszym ciągu p. Dziembowski wywołał, że na każdym kroku Polakom odbiera się ich najświętszą prawą. Nawet oddala się urzędników za to, że poza służbą mówili po polsku z osobami, które także po niemiecku umieją. Jednego z urzędników oddalono za to, że był na polskim zgromadzeniu. Już samo przyznanie się do polskości uważa się za winę. Do jakiego stopnia posuwa się nienawiść niemieckich funkcjonaryuszów względem Polaków, świadczy taki drugi fakt. Oto pewien listonosz Niemiec na liście po polsku adresowanemu dopisał: „Wy lotry-Polacy po winniście po niemiecku pisać!” Pewnej dziewczynie, której wedle ustawy należał się medal za uratowanie życia, nie dano go jedynie dlatego, że jej ojciec przyznawał się do polskości. Pewnemu wyborcy, który przybył w narodowym stroju, landrat, wśród wielkiej irytacji powiedział, że jedynie nieposzlakowanemu dawniejszemu swemu życiu zawiadzę, iż nie został natychmiast ukarany. Stowarzyszenie Marchii wschodniej przeke coraz szybciej niemieccy polskimi nawet miejscowości. Zandarmi wdierają się w przemocą na do kościołów, aby tylko szpiegować polskości, a komisyja kolonizacyjna jawnie szerry germanizację i protestantyzm. Urzędnicy stanu dopuszczają się fałszerstwa dokumentów, odczytując nazwiska po polsku, a wpisując je po niemiecku. W wiezieniach traktuje się po barbarzyńsku polskich redaktorów. Studentem z procesu toruńskiego odebrano prawo jednokrotnej służby wojskowej, chociaż ci młodzieńcy nie popelnili nic innego, jak to, że potajemnie uczyli się historii i literatury polskiej. W taki to sposób pojmują równoprawienie władze wojskowe.

Pomimo to wszystko niemieccy narodu polskiego nie ma widoków powodzenia, a już dzisiaj można powiedzieć, że antypolska polityka rządu zrobiła fiasko.

Mowa ministra Posadowskiego.

Hr. Posadowski powiedział, że musi zaprotestować, przeciw poruszaniu podobnych spraw w parlamencie. Polskie ziemie zostały na zawsze i nierozdzielnie połączone z państwem pruskim, które ich nie odda, jak długo będzie miało choćby jeden grosz w kasecie i jednego żołnierza do obrony. Niemal wszystkie kwestye, tutaj poruszone, należą do pruskich spraw wewnętrznych, a monarchia pruska była wielkim państwem, zanim związek niemiecki został utworzony. Przystępując do związku, rzekła się ona w interesie państwa niemieckiego swej odrębności, jednakże nie rzekła się zwierzchnictwa nad swoimi własnymi ziemiami, aby miała ścierpieć wyłączenie tutaj swych spraw wewnętrznych; tego stanowiska przestrzegać zawsze zarówno kanclerz rzeszy, jak rada związkowa. I tak np. nie jest to wcale kwestya państwowa, jak czyjeś imię zapisane zostało w regestrach stanu, gdyż ustawy ogólnie państwowe mówią tylko o tem, że kobieta ma nosić nazwisko męża.

W dalszym ciągu p. Posadowski omawiał

wypadek niemieckiego postępowania w więzieniu z pewnym redaktorem polskim i oświadczył, że jeżeli sprawa miała się tak istotnie, jak przedstawił p. Dziembowski, to w takim razie niewątpliwie nastąpi rewindykacja.

Odpowiadając p. Dziembowskiemu p. Posadowski tak w końcu mówił: „P. Dziembowski wie o tem, że stosunki, które przedstawił, są mi bardzo dobrze znane. Wiele szczegółów ten mowa ca też przedstawił, w sposób humorystyczny i

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE

Przyjmując: we Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej” ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Paszaj Hsuanana; w Paryżu: C. Adam (Gibrowski) 37 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlstichgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstade 2 — A. Oppell Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachst. Max. Augenfeld & Emmerich Lessner 1. Wollzeile Nr. 9. Schallst. Wollzeile 11 i J. Panneberg, H. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemart Nr. 13; w Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Freidler.

OGŁOSZENIA: Ogłoszenia swyckajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczne** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wiersza.

rozweselający, jednakże nie postawił w należytm świetle. W ogóle sprawa językowa powinna być poruszona w pruskiej Izbie posłów, aby można było uczynić zadość zasadzie: „audiatur et altera pars”.

Mowa ministra Gosslera.

Minister wojny Gossler dowodził, że było to zupełnie słuszne, jeżeli studentem z procesu poznańskiego odebrano prawo jednokrotnej służby. P. Dziembowski przedstawił, jakoby ich stowarzyszenie tajne miało charakter zupełnie niewinny. Na dowód, że jest przeciwnie, mowa odcytuje rotę przysięgi, jaką musiał składać każdy, przystępujący do organizacji, a w której przyrzekali posiąść wszystkie swe siły polskiej Ojczyźnie, której rychłego odrodzenia należało oczekiwać. Zreszta na 60 oskarżonych w owym procesie 15 uwolniono, a 10 otrzymało tylko nagany i ci, naturalnie nie utracili prawa jednokrotności. Z 35 innymi z oskarżonych postąpiono w ten sposób, że ci, co otrzymali kary do 1 tygodnia aresztu, mogli odbywać służbę wojskową, jako jednokrotni ochotnicy, 14 zaś młodzieńcom, których szasano na areszt od 2 tygodni do 3 miesięcy, odebrano to prawo.

Mowa ks. Radziwiłła.

Ks. Radziwiłł sprzeciwił się zaprzatrywaniu Posadowskiego, jakoby parlament niemiecki nie miał prawa rozpatrywania wewnętrznych spraw pruskich. Wszakże parlament ma dbać o dobro całego państwa, a czy cały organizm nie cierpi, jeżeli jeden jego członek jest chory? Słusznie powiedział kanclerz państwa, że to polityczne kwestye polskiej jest zasnuć chmurami, ale chmury te, to nie co innego, jak fałszywa polityka pruska, od stu lat praktykowana, która w ostatnim 25-leciu jeszcze się zaostrza.

Także minister Rheinbaben mówił o „oderwaniu części kraju” bez przytoczenia dowodów na te podszywane Polakom dążności. Widzę w tem prowokowanie polskiej ludności i uważam takie zachowanie się za niewłaściwe.

Co się tyczy przytoczonych tu przed chwilą słów ręki przysięgi uważa mowa że przysięga za wyrobki młodociancy, ale oparty na zdrowej podstawie, prawdziwej miłości Ojczyzny i chęci wywyższenia narodowości. Czy rząd przez organizację nauki sam nie ponosi winy? Dlatego nie trzeba było młodym ludziom pożywać pięści biurokratyzmu. Skoro żydom wolno używać języka hebrajskiego w kościele i szkole, to sądzi, że także Polacy mogą mieć pretensję do tego samego prawa. Jeśli jest „królestwo z Bożej łaski”, to sądzi, że i prawa narodu są z Bożej łaski i zawsze ujrzye na panowie walczących w obrobie tych praw.

Mowa posła Roehrena.

P. Roehren (centrum) zaznacza, że ponieważ sekretarz stanu odmówił dania wyjaśnień w sprawie Loehninga, nie może jej mowa tu omawiać. Ciekawą jest sprzeczność między oświadczeniem pruskiego ministra skarbu a starostą prezesa regencyi Bittera. Kto powiedział prawdę, dowiemy się zapewne w pruskiej Izbie. Nawet, kto niegadza się z interpelantami, musi przyznać, że działy się różne nadzycia, których dopuszczali się przeważnie organy polityczne. W wypadku redaktora Hoffmanna nie ma mowy o pospiechu, gdyż ułożony system dał inicjatywę do podobnego postępowania. Dlatego nietylko bezpośrednie urzędnicze organa powinny być pociągnięte do odpowiedzialności.

Co do ekonomicznego bojkotu, nie jest on usprawiedliwiony, gdyż obie narodowości są zależne od siebie. Polacy służnie mogą być rozgryzieni. Podnoszą się głosy, że Polacy są niezgodni, to nie zgadza się z prawdą. Uprzytomnijcie sobie panowie działalność komisji kolonizacyjnej i fakt, że żaden Polak nie może zostać urzędnikiem. Nie dzwignę, że Polacy się łączą i od innych oddzielają. Rząd nietylko łączy się z pewną częścią ludności, ale sam objął przewodnictwo w walce przeciw drugiej części, choć równoprawności z pierwszą. Odebranie prawa jednokrotnej służby we wojsku sprzeciwia się wprost szlachetnemu duchowi i intencji ustaw. Prawo to odbiera się tylko za niehonorowy czyn. Jeśli się słucha przysięgi, składanej przez toruńskich gimnazystów, przychodzi mimowoli na

Ludwik Stasiak.

21

Brandenburg

Kraina słowiańskich mogił.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 25.)

Wyszedł... wyrósł... jakby głowa ludzka... patrzył, słuchał... jakby głosy grających koników chciał zliczyć... jakby chciał zliczyć zdoła sito wia, co brzegi jeziora stroi.

Nie masz nikogo...

Tylko mgły powstają z wód i po wodach tańczą, pływają się wśród trzcin, aby wznieść się w górę i rosą opać na ziemi. Opada rosa, jakby niebo nad ziemią Hawelan płakało.

Zwolna dźwignął się z wody i do brzegu popłynął Niebora.

III.

Liście dębiny wylotyły wszystkie promienie światła; mimo, że słonko jasno na niebie błyszczy, w lesie panuje mrok i chłód. Wielka dąbrowa spłotła swe korony w jeden ogromny, zielony dach, wsparty na olbrzymich kolumnach drzew; w braku promieni słonecznych trawa nawet nie

zejdzie na ziemi, podściółka jeno zeszłorocznych liści jesiennych na mechach szeleści, marna jeno pleśń, kurzawka i jado wity grzyb w pomroce leśnej żyć może. Widłaki jeno po ziemi się snują, rakiety, skrzypcy wędrują.

Tam, gdzie korony drzew przepuszczy nieco świetlnych promieni, nawet wybijają zielone gręty malin, wnet zakwitły dzwonki leśne, zasłocili się krokosz, bujne paprocie rozpostarły szeroko liście, urozmaicając martwotę puszczy.

Dzieje się to zwykle wtedy, gdy tysiąclecie drzewo piorun roztaraskał, gdy zgrzybiały starodrzew wyrzuciła burza: spojrzalo słonko na żółtą podściółkę lasów, znalazło w niej tysiące nasion, które przyniosły wiatry jesiennie, powołało je do bytu i okrasilo puszcze tęczą kwiatów, majową zielenią podsydzi leśnych, bujących koło zwalisk butwiejącego drzewa. A na gnijącym debie zakwitł żółty grzyb, ze wszystkich szpar kory złota jego koronka wizerza, tocząc olbrzymia, aby zgubił i znowoził ziemię, aby uprawił ją dla rozlicznych bytów i jestestw, co na jego miejscu się rozrosną.

Bóg jeden wie, gdzie się puszcza zaczyna i kończy, cały kraj to jedna, wielka puszcza, porzutywana zwierciadłami jezior, trzęsawiskami mokrzysk, korytami rzek, nad którymi stoją chaty i ziemianki.

Gdybyś z lotu ptaka spozryzał na wijące się, łozysko strumienia, wyglądałoby ono jak rzucona

wśród zielonych dąbrów srebrna nić, na którą nanizano wieje, grody i opola. A jako wszystkie nici pajęczce poplątane ze sobą wzduż i na poprzek, do jednego wspólnego srodowiska zdążają, tak od wszystkich grodów, opól i wsi ciągną się ścieżki na zielony pagórek, w srodoku przedwiecznych lasów, w zbitej gęstwinie bujnych zielonych drzew. Na wysokim kopcu mieszka Bóg, Pan ziemi i nieba, ten, który wszystko stworzył, który jest i wie o tem, że jest, ten, który patrzy na cztery strony świata, Światowit.

Na pagórkę wśród puszczy widać ślad i prace rąk ludzkich. Gaj otoczony czstokółem, na nasypach zielonych stoją szeregiem zasadzone buki. Za bukami ciągnie się długi opłot grabin, na gałęziach grabin wypęzły pędy chmielów i ustrójli zielony mur girlandami, które lato gradem jasnych szyszek obysypało. Za płotem znowu nasyp, zarosły zielskiem polnem, kwiecim wszelakim, za nasypem boża świątynia, przybytek dostępnny tylko kapłanom, władcyom i wodzom narodu.

Pod rozwichrzonymi konarami świętego dębu widać na stopniach kamienny posąg Jessego.

Snycerz wyrzeźbił go misternie z kamienia, tak jakby nie jedna, lecz cztery postacie bóstwa były spowite w kamieniu, głowa Światowita na

każdą stronę świata patrzy, na wschód, na zachód, północ i południe. Kamienny bóg trzyma w pochwie miecz, w ręce zaś puhar, który raz na rok, w wielkie święto wiosny, kapłan winem napelnia. Obok posągu stoi ogromny rumak ze skały wykuty z jednej sztuki glazu.

Gdy eicha noc zapadnie, gdy sen aklei ludziom oczy, wielki bóg schodzi ze swego posągu, wsiada na koń i objężdża nim świat cały, aby, gdy pierwsza zorza zaróżowi się na niebie, wrócić do świętego uroczyska.

Krasne ono i piękne, bo ręką wiernych bogactwami je obysypała, na wszystko się zdobyła, co je może ozdobić i ustroić. Na ogromnych głazach wyrzeźbiono tu żubra, który przebiega dąbrowy, niedzwiadzia-bartnika i dzika ryjącego ziemię. Na jednej płaskorzeźbie widać lisa uciekającego z zajączkiem w pysku, na drugiej sarnę która dlawi za gardło ostrowidz. Snycerską sztukę pokrył malarz jaskrawymi barwami, szczyty kamieni zdobnych rzeźbą, ustroił ogromne rosochy jelenie, rogi łosia, jastrzębie i orle skrzydła.

Z daleka ludzie się schodzą, aby widzieć euda, niemiecki nawet kronikarz, któremu wderzeć do wnętrza świątyni się udało, nie ma słów na opisanie piękności rzeźb i świetności barw, stojących świątynię.

Około Światowita widać posągi pomniej-

szych bogów, sług jego, sił i potęg, jakimi jeden wielki pan świata rozporządza

Oto stoi troiste bożyszcze w jednej skale wykute, cudną sztuką w kamieniu rzeźbione. Strybóg króluję na morzu, skąd wiatrom na świat cały dąć kaze, Perun, który piorunem i grzmotem przemawia do struchlałego ziemskiego stworzenia; oto Swaróg który nad zielonym ko-biercem pol, nad przestrzeniami lasów i morz rozciągnął wielki nieba baldachin. Ogień, który w chatach płonie, który na ołtarzu się pali i chaty pożogą rujnuje, jest dziełem ręki Radegasta. Pochwist sprawuje ulewę i burzę, Marzanna kładzie kres ludzkiemu życiu, niosąc śmierć i nicestwo.

Zdala od świętego dębu ustawiono w miejscu wystawionem na wschód słonca posągi córki bożej, krasnych dziewczoi, które szczęście, radość i rozkwit życia ludzkiemu niosą. Innych bogów sprawą niszczą, paląc, zabijając, im Światowit kazał stwarzać, krasić, stroić marną, snarą przedkę ludzkiego żywota, złotą nicią szczęścia, rozkoszy, nadziei przepłatać. Wesna, jasna pani kwiatów, zieleni drzewa, w maju, na kozyńskich się wiotkich zdżdżlach wiesza dzwonki lilowe, rozchyla pączki róż, na trawy rzuca śniegi stokrótek.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Publiczna Hala aukcyjna

Lwów, Pasaż Mikolascha.

Zakład otwarty będzie w najbliższych dniach — istniejące już biuro udziela wszelkich informacji i przyjmuje zlecenia sprzedaży i kupna przedmiotów. W obszernych salach otwartą będzie stała wystawa rzeczy nadesłanych do sprzedaży. Licytacje publiczne na meble, obrazy, dywany, kosztowności, antyki, powozy, sprzęty

myśl, że chłopcom chodziło o jaką wolnomularską, lub coś podobnego.

Mowa p. Tiedemanna.

Posel Tiedemann (Reichspartei) twierdził, że wywody poprzedniego mówcy dowodzą, jak mało zna stosunki w Poznaniu. Co się tyczy wypadku, przytoczonego przez p. Dziembowski, jakoby rząd wymuszał zmianę nazwisk polskich, odpowiada mówcy, że wielka jest liczba zmian w nazwach, spowodowanych ostatnimi laty przez duchowieństwo katolickie.

Zwracając się do Polaków: Oburzacie się panowie na Niemców w Poznaniu, a wyście sami do tego doprowadzili.

Mowa p. Lenzmanna.

P. Lenzmann (wolnomularstwo) powiedział: Całe nasze usiłowanie skierowane jest do zbudowania mostu nad tą przepaścią, która dzieli Polaków i Niemców. Uznajemy słusność interpelacji, wnoszonych rokrocznie przez Polaków, ponieważ zwracają się one przeciw polityce bezprawia, która osiągnęła wprost przeciwny skutek, aniżeli to zapowiadają co roku mówcy trono.

Co się tyczy wypadków z procesu przeciw gimnazjum toruńskiemu, powiada mówca: My na Zachodzie, Bogu dzięki, nie mamy żadnych politycznych sądów. Nam sędziowie patrzą tylko na występki. Młodzież ta byłaby w istocie o tyle przysięgła zapominać. Nie ukarano studentów za przysięgę, lecz za należenie do tajnego stowarzyszenia, a właśnie rozporządzenia rządu popchnęły ich do nieustawowych stowarzyszeń, gdyż nie wolno im jawnych niewinnych stowarzyszeń zawiązywać. Za te niewinne stowarzyszenia spotkała ich najsurowsza kara.

Omawiając sprawę Loehninga ubolewa mówca, że starszy prezydent prowincji zwrócił się do komendującego generała z zapytaniem, co do małżeństwa wysokiego urzędnika. To jest ukoronowanie się władzy cywilnych przed armią, nie przynosiąc im chyba zaszczytu.

Wniosek Dziembowski, aby na następnym posiedzeniu odbyła się dalsza dyskusja nad interpelacją polską, odrzucono. W wnioskiem głosowali Polacy, socjaliści, demokraci i część wolnomularzy.

Sprawy zagraniczne.

Zatarg wenezuelski.

Bowen proponował, aby w teraźniejszych rokowaniach na równi traktowano żądania wszystkich węgół państw, które mają pretensje do Wenezueli. Gabinet rządowy jednak, który bierze udział w blokadzie t. j. Anglii, Niemiec i Włoch, odpowiedział, że się na ten wniosek nie godzą. Pewnym jest atoli, że w mocy pozostanie dawniejszy układ francusko-wenezuelski, wedle którego ma Francja z olowych dochodów Wenezueli 13 proc. pobierać. Sprawa więc co do zatargowania pretensji nie pozostaje całkiem gładką.

Natomiast wniosek o rychłe zniesienie blokady jest śnąc w zasadzie przyjęty. Na doniesienia nowojorskie, że Niemcy ociągają się z przyjęciem propozycji Bowena odpowiada Posel, że wszystkie trzy mocarstwa są gotowe znieść blokadę i żadne z nich nie domaga się względów osobnych, spodziewają się one jednak, że jeszcze przed zniesieniem blokady Wenezuela złoży ścisłą deklarację co do gwarancji. Jak z Londynu donoszą, stoi pod Laguną już tylko jeden angielski okręt wojenny a i ten już nabrął parę, jak gdyby rychie miał odjechać.

Nadto zapewniają, że niemieckie okręty wojenne już nie będą usiłowały dostać się na lagunę Maracaibo, a to z powodu srogiego wzburzenia, jakie już próba wywołała w Ameryce. Wiele poważnych nowojorskich korespondentów *Köln. Volkszt.* donosi już pod d. 16 bm. o niesłychanych szczątkach przeciw Niemcom w Stanach Zjedn.: myśl wojny z Niemcami — „wychłostań Niemiec” — staje się tak dalece popularną, że rząd waszyngtoński w danym razie nie zdolny oprzeć się temu prądowi i że na każdy sposób trzeźwo zapatrujący się politycy muszą po niewoli brać w rachubę możliwość wojny niemiecko-amerykańskiej.

Czas odnowić przedpłatę na miesiąc Luty.

KRONIKA.

Lwów, dnia 30. Stycznia 1903

Kalendarzyk.

W niedzielę 1 lutego Ignacy. — Gr. kat. Makary. — Kal. słow. Zegota. — Wschód słońca 7:57, zachód 4:52. W poniedziałek 2 lutego N. M. P. Gromniński. — Gr. kat. Ewtymija. — Kal. słow. Miłoslawa. — Wschód słońca 7:55, zachód 4:54. We wtorek 3 lutego Błażej B. — Gr. kat. Makary. — Kal. słow. Błażej. — Wschód słońca 7:53, zachód 4:56. We środę 4 lutego Weronika P. — Gr. kat. Tymoteja. — Kal. słow. Witoława. — Wschód słońca 7:52, zachód 4:57.

— Stan zdrowia ks. metropolity Szeptyckiego jest ciągle niepokojący. Z powodu zaostrenia się zapalenia żył na nodze, gorączka podniosła się nieco i wynosi 39 stopni. Siły dobre i apetyt. Chory spódywa pokarmy płynne. Dziś popołudniu o g. 5 chory spał.

— Ks. arcybiskup Bilczowski był onegdaj, jak wiadomo, na posłuchaniu u arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Gdy rozmowa zeszła na Galicyę, prosił — jak donoszą — ks. arcybiskupa lwowskiego arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, by raczył przyjechać do Lwowa na poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół im. św. Elżbiety.

— Wczorajszymi skandal w gmachu parlamentu wywołał głównie swoim brutalnym zachowaniem się poseł Walz, ale, że wogóle do niego przyszedł, sawinął prezydent Izby Vetter, który z posątkami odwiadzał, że żadnego pozwolenia na sebranie nie dawał, chociaż później przyznał, że był o niem przez prezydenta gabinetu saviadomiony.

Wczorajszymi skandal miał także epizody humorystyczne. Walz wezwał np. ks. Turn-Taxisa, aby się ze sali wyniósł, na co ks. Turn-Taxis odpowiedział:

— A kim pan właściwie jesteś? Walz: Nie potrzebuję panu mówić, kim jestem, ale to tylko, że mam prawo wyrzucić pana na drzwi.

— Oho! odpowiada ksiądz. — Jestem Walz — powiada Walz — kwestor Izby. — A ja jestem księdzem Turn-Taxis — odpowiada ksiądz, — i członkiem Izby panów, i mam prawo tu pozostać, jeżeli mi się podoba.

Jako szczegół charakterystyczny podają, że jedynie niemiecki kwestor Walz tak gwałtownie się zachowywał. — Kwestor Vukowicz, Chorwata, starał się wszystko łagodnie i istotnie, dzięki tylko jego interwencji, scena nie przeciągnęła się dłużej.

Epilogiem wczorajszego skandalu ma być kilka pojedynek. Ks. Trautmanndorf, ks. Lobkowicz i inni odwołali się do awantury prezydenta gabinetu i żądali się z wielkim oburzeniem na to, co ich spotkało, specjalnie ich, członków Izby panów, którzy mają prawo swobodnie poruszać się w parlamencie. Prezydent wyraził ubolewanie, dożał jednak lojalnie, że nie może nic w tej sprawie uczynić, bo należy ona w zupełności do prezydenta Izby.

Fabrykanci cukru odbyli wczoraj wieczór zgromadzenie w domu cukrowym przy Weiburggasse, gdzie dano wyraz oburzeniu z powodu nieaktowności z nimi postępowania w parlamencie. Podnoszono, że zgromadzenie cukrowników miało charakter urzędowy, ponieważ wysłał na nie zaproszenia sam prezydent gabinetu, przewodniczył marszałek Czech ks. Lobkowicz, a brał w zgromadzeniu ożywienie udział także zastępca rządu, który nawet kilkakrotnie głos zabierał, zatem ci posłowie, którzy zgromadzenia ocalili wyprosili z parlamentu — działali zupełnie bezprawnie.

— Wiadomości dycezyjne. Dycezyja przemyska ob. ład. Przeniesiony ks. Teofil Lewicki, wikary w Stojanówce do Laszek. Prezentę na probostwo w Olpinach otrzymał ks. Marcin Nikodem, administrator tamtejszy.

Dycezyja tarnowska. Przeniesieni: ks. Marcelli Gorzański do Starogo Sącza do Barcio; ks. Ludwik Węgrski do Barcio do Starogo Sącza; ks. Jan Cieszyński do Tuchowa do Lipnicy murawskiej; ks. Stanisław Kalicki do Tuchowa do Bolesławia; ks. Józef Słaski do Gręboszowa do Tuchowa; ks. Błażej Potoczski do Bolesławia do Gręboszowa; ks. Jan Mika z Trzcianny do Chelmu; ks. Ignacy Poniewski z Chelmu na administrację do Poręby radnej.

— Rada szkolna krajowa zamianowała następującymi nauczycielami: J. Kozaka w gimn. św. Anny w Krakowie, J. Zaucha w gimn. III w Krakowie, J. Smoleńskiego w B. Stankiewicz w gimn. IV w Krakowie, L. Renstetena aplikantem III gimn. w Krakowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: S. Jankowskiego naucz. w Przemysku, ks. T. Błoński katechetą w Kolonij, E. Michałowski naucz. w Tyśmienicy, L. Gogojewicza naucz. kier. w Gajach tarnopolskich, A. Wolskiego naucz. kier. w Halaszczynie, O. Supińskiego naucz. w Jedliczu, J. Krasuskiego naucz. w Ułhówku.

Nauczycielami szkół 1-klasowych: E. Rechowinę w Futorach, W. Witkowski w Iskrzyni, F. Jankowski w Żelaznem, J. Gawrona w Dąbrowkach brzeskich, R. Czyżewski w Rzyżkach, A. Wągrowską w Królowej polskiej, M. Skorodyskiego w Dopłotowie, D. Karyluka w Korolówce nad Prutem, J. Szubertównę w Trzociance Pili-pach.

Rada szkolna przeniosła: J. Prokopa z Gosprawy do Tworowej, B. Pasiekę z Malowy do Tyczyny nowego, J. Prokopowicza z Wolniowa do Demenki leśnej.

— Z pocztą. Minister handlu zamianował starszego kom. budow. J. Langa, radcę budown. przy Dyrekcji poczt w Lwowie.

Dyrekcja poczt przeniosła oficyałów poczt. D. Goldnera, z Brześcia do Stanisławowa i J. Turkawskiego, ze Stanisławowa do Sambora.

Kronika lwowska.

— Poważne wykłady uniwersyteckie. W niedzielę d. 1 lutego prof. uniwersytetu J. Nussbaum: O teoryach rozwoju (evolucji) świata organicznego. Zakład chemiczny uniwersytetu, Długosza 6. Początek o godz. 5.

— Z karnawału. Techniczne koło tow. S. L. urządziło w sobotę 7 lutego kulig z tańcami. Uczestnicy zebrał się w jednym z lokalów w śródmieściu, skąd wspólnie, przy dźwiękach muzyki i świetle pochodni, rusza staropolskim kulem do Brzuchowic, gdzie w sali wieszczykowej odbędą się tańce. Strój wieczorowy.

— Wykonawca komisja wleciowa nauczycieli uchwalila: ponowić petycję do Sejmu o zwroتنenie plac nauczycieli z placami trzech rang ostatnich urzędników państwowych; wnieść przypomnienie do Sejmu, że wniesione petycje nie zostały uwzględnione; wysłać deputację do wiceprezydenta dra Płażka z przedstawieniem wszystkich żądań, objętych petycjami komisji; w razie nieuwzględnienia przez Sejm żądań komisji, rozwinąć akcję ogólną państwową, by Rada państwa przeznaczyła pewną część fundusów na polepszenie plac nauczycieli ludowych; wreszcie wnieść petycję do Koła polskiego w sprawie przyznania nauczycielom kart legitymacyjnych do jazdy koleją.

— Influenza panuje niemal epidemicznie we Lwowie. Przebieg ma bardzo ostry i bardzo często występuje na jej tle zapalenie płuc. Prawdopodobnie i oborne wilgotne i sznile powietrze wiele się przyczynia do szerzenia się infekcji.

— Miejskie łabędzie — skradzione. Z komórki ogrodnika w parku Kilińskiego, skradziono ubiegłej nocy dwa łabędzie. Znałe były one całemu miastu i pływały od lat kilka przez całe lato po parkowym stawku. Prócz miejskich łabędzi, zabrali jeszcze złodzieje na szkód ogrodnika 5 kur.

Kronika krajowa.

Nowy urząd pocztowy otwarty będzie dnia 1 lutego na dworcu kolejowym w Krzywem, powiat Brzeżany.

Krynica. N. Ref. podaje niesprawdzone wiadomości, że rząd zamierza sprzedać Krynica. Dotąd wiadomo był tylko zamiar wydzierżawienia tej perły między galicyjskimi urzędnikami.

Wybory do rad powiatowych odbędą się w powiecie sokalskim w dniach 13, 15, 18 i 19 marca w powiecie niemieckim w dniach 13, 15 i 18 marca, w powiecie rawskim w dniach 13, 15, 18 i 19 marca.

Terminy nowych wyborów do rady powiatowej w powiecie łanckim, zmienione zostały w ten sposób, że dzień wyboru dla grupy gmin wiejskich wyznaczono na 4 marca, dla grupy wiejskich posiadłości na 5 marca.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Jarosławiu z grupy wiejskich posiadłości, rozpisano prezyd. namiestnictwa, na 16 marca.

Kronika powzechna.

Polki docentami uniwersytetu. Dr. Michalina Stefanowska rozpoczęła jako docent genewskiego uniwersytetu wykłady z zakresu ogólnej fizjologii. Druga Polka, dr. Józefa Jetyko, wyklada również fizjologię na uniwersytecie brukselskim.

Gr. kat. probostwo w Budapeszcie. Węgierski prymas, kard. Vaszary saviadomil prezydenta m. Budapesztu, że wedle rozporządzenia Sto-

lioy św. gr. kat. gmina parafialna będzie pozostawała pod opieką prymasa a nie gr. kat. biskupa munkaczowskiego. Zarazem zaprosił prezydenta na aradę w sprawie patronatu rady miejskiej nad tą parafią. Narady mają dotyczyć specjalnych zobowiązań co do gruntu pod cerkiew i plebanię, placu proboszcza i ewentualnie wikarych itd. Parafia w Budapeszcie będzie przeznaczona dla wszystkich gr. kat. w całym Węgrzech.

Skandal saski. Rheinischer Courier rozpuścił wczoraj pogłoskę, że saski następca tronu, książę Fryderyk August zrzeka się swoich praw do tronu na rzecz swego najstarszego syna, dziesięcioletniego księcia Jerzego. Pogłosce tej jednak zaraz zaprzeczono.

Z Mentony donoszą, że Giron wyjechał sam do Paryża, a ks. Luiza pozostała w Mentonie. Wynuwają się nawet kombinacje, że między księżną Luizą a Gironem przyszedł do nieporozumienia i obecny jego wyjazd do Rzymu jest zapowiedzią rozstania.

Zarty niemieckie. Z powodu różnych wesołych żarcików, jakie się obecnie wydają na balach maskowych (np. całkiem naga osoba pod płachtą) przypomina Frankf. Ztg. pewien „niemiecki wesoły figiel”, jaki przed laty wyprawiono na balu publicznym w pewnym starym z nów niemieckim mieście uniwersyteckim. Bal miał się kończyć świetnym kochaniem, z kolei wypadło „panie wybieraj”. Wyproszono tedy panie na chwilę ze sali i postawiono wyrobie z papy papierowej domki, podobniuteńkie do pewnych niezbędnych po trawieniu ustępów, jakie się niekiedy na wsi spotyka. Panie tedy wracając i każda miała sobie wybrać tancerza, pukając do którego „domku”. Wypukany musiał wybrać i odtąd swoją tarę z pania. Ogromna wybuchła wesołość, kiedy jeden ze studentów, do którego pukano, na całą salę krzyknął: „Zajęty!” Jeszcze dłużej lata śmiało z tego żartu — kończy Frankf. Ztg. i dodaje, że cała ta historia jest najzupełniej prawdziwa.

I taki „żarcik” jeszcze obecnie wesoło opowiadają sobie Niemcy — i sa Frankf. Ztg., jak należy do wielkich organów Rzeszy, powtarzając tę obrzydliwą historię wszelkie inne, nawet takie dzienniki jak *Breslauer Ztg.*!!!

Echa afery Kruppa. Adwokat malarza Aloischa, który bawił dłuższy czas na Capri, telegrafował tymi dniami z Neapolu, że tamtejsza prokuratura wstrzymała skargi przeciw malarzowi i śledztwo zastanowiła.

Wandalizm pruski. Przed kilkunastu dniami studenci uniwersytetu w Kolonii zniszczyli stojącą przed gmachem uniwersyteckim statuetkę Arystotelesa. Kilka miesięcy przedtem zniszczyli oni statuetkę Solona.

Strajk w Amsterdamie. Z Amsterdamu telegrafują: Około 800 maszynistów i palaczy państwowego Tow. kolejowego rozpoczęli strajk. Ruch osobowy zawieszono. Dzienniki rozwoła na prowincję autobusami. Obawiają się powszechnego strajku służby kolejowej.

Związek robotników kolejowych uchwalil ubiegłej nocy zażądać od dyrekcji Tow. kolejowego wydania rozkazu, aby nie przygotowywano do transportu wozów Towarz., których personal strajkuje. Zgromadzeni uchwaili, by w razie nie przyjęcia ich żądań dać inicjatywę do powszechnego strajku służby kolejowej i tramwajowej w całym kraju.

Na terenie kolejowego towarzystwa stoi cały szereg wozów nadawanych towarom, które miały odejść do Indji. Podjęli do Belgii i Francji spózniają się nieznacznie, do Niemiec zaś o kilka godzin.

Dyrekcja towarzystwa kolejowego odradza śledzenia strajkujących. Do Amsterdamu sprowadzają wojsko. Wojsko, które miało wyruszyć z Amers- portu, nie mogło wyjechać, gdyż maszynista nie ośmielił prowadzić pociągu z wojskiem.

Rozbójnictwo na Kaukazie. Dzienniki rosyjskie donoszą, że rozbójnictwo na Kaukazie wzmaga się w sposób straszliwy. Istnieją tam takie stanki, że wielkie miasta opłacać muszą rocznie haracz bandom zbójckim, aby sobie jako taki spokój zapewnić. I tak jedno miasto, w którym zaloguje cały regiment wojska, opłaca na rzecz rozbójników rocznie haracz w kwocie 2.000 rubli i posyła za zaciągającą jest w rejsach i rachunkach miejskich jako wydatek na niebezpieczeństwo p. bliższe.

Podobnie i miejscowości Rosdziszenskaja, gdzie zaloguje batalion wojska i bateria artylerji, płaci rozbójnikom rocznie 1200 rubli. Również i zakłady publiczne płacą podobny haracz. Towarzystwo połowa ryb płaci rocznie okup w kwocie 60.000 rubli, za żeby sobie kupić spokój. W innych miejscowościach wybitne a mająte osobistości z nuszono są również składać rozbójnikom rocznie daniny.

Ona. Pamiętaj Edziu, jak skradłś mi pierwszego calsa, a ja cię za to uderzyłam!

On. Pamiętaj wybornie: jednego żałuję tylko, żeśmy nie wnieśli skargi do sądu, zamiast się pobrać!..

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Barcelona 31 stycznia. Policja aresztowała pewnego belgijskiego anarchystę, nazwiskiem Mertina, który przyznał się, że miał zamiar zamordować króla belgijskiego, nie mógł jednak zachować wykoła, ponieważ podczas ostatniego wielkiego strajku robotniczego przearesztowano go.

Barcelona 31 stycznia. Strajk robotników w Róus wywołuje zaniepokojenie. Dzienniki przesyłały wydział Strajkujący urządzili formalne blokady miasta i nie dopuszczają dowozu środków żywności, towarów etc.

Petersburg 31 stycznia. Do jekaterynburskiego laboratorium przywieziono z południowego Uralu 20 pudów złota. Jest w tem 100 większych brył czystego złota. Wartość tego skarbu wynosi 20.000 rubli.

Zmarli.

We Lwowie zmarł Wojciech Kozior-Batowski, wiezień stanu z r. 1846, ojciec malarza Stanisława Kozior-Batowskiego i urzędnika biblioteki uniwersyteckiej dr. Zygmunta Kozior-Batowskiego. Zmarły liczył lat 76.

Helena baronówna Szalomówna, córka starosty i właściciela dóbr ziemskich, umarła we Lwowie, przeżywszy lat 30.

Colosseum zmienił swój program dnia 1 lutego. Nowy program obejmuje wszystkie atrakcje Leonidasa, jako też wiele nowych produkcji. Ceny miejsc zwykłe. Zniżki uwzględnią się. W niedzielę dnia 1 lutego i poniedziałek 2 lutego dwa przedstawienia z kompletnym programem.

Stan powietrza. (Sporządzenie centralnej stacji meteorologicznej we Wiedniu i austriackich kolonii państwowych.) Dnia 30. stycznia 1903 o godzinie 12.00. Ociepłało 1-3,6, Tarnopol 1-3,6, Słonecznica 1-3,6, Przemyśl 1-3,6, Tarnobrzeg 1-3,6, Zamość 1-3,6, Kraków 1-3,6, Przemyśl 1-3,6, Wiedeń 1-3,6, Semmering 1-3,6, Budapest 1-3,6, Ischl 1-3,6, Riva 1-3,6, Trieste 1-3,6, Celjuzna.

MAŁY FEJLETON.

Nawet poza grobem!

Opowiadanie porucznika od husarów.

Było to w samą Matkę Boską Grumniczną roku 1871, który nas zastał w niemieckich szeregach i do tego na ziemi francuskiej... Po ciężkich mrozach całonocnych spałem jak zabity, kiedy mnie zbliżył ordynans mego pułkownika z poleceniem, aby ze szwadronem moich husarów zrobić podjazd na tak zwanych „franktureurów” czyli wolnych strzelców.

Te „francuskie diabły”, jak ich Niemcy nazywali, nie dawali nam ani chwili spokoju, czając się na naszą zębę w każdym lesie, w każdym wawozie — owszem — tam nawet, gdzie się ich nikt nie spodziewał i zabierając nam to bydlę, to furgony, to znów sprzątając naszych co niemiara.

Zerwałem się jak oparzony z pośłania i przebiegłem się z całej duszy, wiedząc, że to nie przelewki. Za jak kwadrans stał przed moją kwatery cały szwadron gotowy do jazdy... Gdyby nasze konie umiały złorzeczyć tak jak moje husary, to by była z tego ciekawa litanja; ale zażpane pewnie tak jak ich jeźdźcy, rzęły tylko tu i owdzie... Ruszyliśmy.

Była ciemna i ciepła a jasna noc księżycowa, świeży spadył chłód nie głęboki śnieg pokrył całą okolicę, co ją jeszcze bardziej rozjaśniło przed nami. Ale coż z tego, kiedy ja całej tej okolicy nie miałem Wiedziać tylko, że przed nami był las średniej wielkości, za nim łąka i orne pole a poza nim owe zarosła, które sobie byli „franktureurzy” za swoją kryjówkę obrali; tam bowiem dnia poprzedniego kilku naszych zginęło na podjeździe... Jadąc na czele i myśląc o tem, zacząłem się na tę bandę i postanowiłem bądź co bądź wypłoszyć ją z kryjówki, odpłacić się jej pięknem za nadobne i — gdyby można — zabrać jej zapasy i amunicję do szczytu.

Kiedysmy atak w las byli wiechali, pokleśali się, że był znacznie większy, niżśmy myśleli, ścieżki ani śladu, za to częsty gąszcz zagradzał nam drogę, a chociażśmy jechali w największej ciszy możliwej, to przecież bacznie nasze ucho żołnierskie dostrzegało od czasu co jakby jakiś ruch podejrzany czy skradanie się po lesie. Jużem się zastanawiał nad tem, czy roztropnie będzie w tych warunkach wyjść z ciemnego lasu na odkryte pole, gdy nagle czarne, kłębiaste chmury zasłoniły księżyc zupełnie i niespodzianie nastąpiła ciemność zupełna... Wiatr się zerwał i szum lasu cały napelniał, jakoby przed nadochdzącą burzą... Zatrzymaliśmy się tedy na kraju lasu, wpatrując się przed siebie w przestrzeń ciemnościami zalaną. Już i kropki deszczu zaczęły padać a to formalnie ani głowy mego konia nie widziałem... Nie wiele brakowało, a byłibymy wracać musieli, kiedy nagle błysnęło jakieś światło w oddali.

— Brawo!.. mruknął mimowoli. — Jest jakieś ludzkie mieszkanie!.. Szepnął za mną i mój sierżant.

Chwyliłem co tuha za szklą i patrzyłem w to zbawcze światło... Jest rzeczywiście, ale co osłabła — raz po raz migają poprzód niem jakieś ludzkie postacie. Musi to być izba napelniona Francuzami, którzy się nie spodziewają naszej wizyty. Serce uderzyło mi radością i o oczekiwaniu. Jedźmy!

Ruszyliśmy krok za krokiem, badając teren, a kiedysmy uczuli pod nogami miękką jak dywan łąkę, przyspieszyliśmy truchtem... Wnet atoli poczęły nasze konie utykać na kamieniach czy gruzie, mimo to nie zwolniliśmy biegu, pewni, że najdalej za kilka minut będziemy u celu. A światło blyszczało coraz jaśniej i teraz całkiem spokojnie.

Jużem dojeżdżał na czele, kiedy nagle od przestrachu tak się w tył rzucił na siodeł i tak przez to konia za udeż wraz z sobą w tył szarpnął, że cały szwadron musiał się zatrzymać... Pierwszy raz w życiu uczulem, że mi włosy stanęły na głowie... Otwieram oczy i wpatruję się, jak tylko mogę... Ależ tak i nie inaczej... to — matka moja!

Trzy lata temu, jak ją pochowałem na Poznańskiej ziemi, a o tożem samemu słodkimi usty, z temi samymi rzewnemi oczyma, w tej samej sukni jak dawniej, stoi przedemną na dalekiej ziemi nieprzyjacielskiej, wpatruje się we mnie i z wyrazem największego przestrachu daje mi znak, by się zatrzymał...

— Matko! Matko moja!.. krzyknąłem bez pamięci.

— Panie poruczniku! Co to jest na miłość bożą! — szepnął strwożony wachmistrz Hacker, który był ku mnie podjechał... a widmo raz jeszcze poruszywszy rękami i oczyma jakoby wyzywając: Nazad! nazad! — rozpyliło się przedemną.

Nie mogłem w pierwszej chwili przemówić ni słowem... koń drżał podemną i parszając, sam się w tył cofał.

— Panie poruczniku... — Hacker!... Czy widziałeś? — dobyło mi się wreszcie z piersi zapytanie.

— Nie, panie poruczniku! — Natenczas wyprostowałem się na siodeł, zwróciłem głowę w tył i zakomenderowałem:

— Stać!.. Niebezpieczeństwo!.. Hacker, trzymaj mi konia!

Zeskoczyłem i ostrożnie postąpiłem parę kroków naprzód... Pod moimi podszewkami grzechotały gęsto zalegające ostre kamienie a w tem uczulem, jak jeden z nich usuwą się wraz z ziemią pod moją stopą, stacza się, tłucze po skałach i spada z echem w ogromną jakąś przepaść...

Teraz zrozumiałam od razu całe nasze położenie... To kamieniolomy, w które nas chcieli zabić franktureurzy i wygubić co do nogi: Dla tego to na drugim brzegu wywiesili w krzakach łatanie.

Dreszcz po mnie przeszedł... Wskoczyłem na siodeł i zakomenderowałem:

— Nazad! — W tej chwili gwizdnęły kule z zarosli. Chybiły, mnie tylko jedna przeszła czapkę, aleśmy za to dali dwukrotnie ognia, potem spiepli konie ostrogami i owałem popędzili wśród wichru i deszczu ku lasowi.

Dopiero po zdaniu raportu, kiedyś usiadł na mojej przycy, opauwało mnie cała siła niedawno przebyte wrażenie. Rozpiąłem dolman, do byłem fotografą nieboszczki i matki i łzami ją ziewając, gorąco ją do ust przyścisnąłem, a serce wołało raz po raz:

— O matko moja najdroższa!.. Jak ty czuwasz nad twoim dzieckiem nawet jeszcze i poza grobem!..

Ruch artystyczno-literacki.

* Z teatru. Słynną sztukę Maksyma Gorkija „Mieszczanie” odegrano wczoraj w teatrze lwowskim. Sztuce tej poświęcaliśmy już dwukrotnie fejleton w *Gazecie Narodowej*: raz po jej ukazaniu się, drugi raz po jej wykonaniu w teatrze berlińskim. Treść tego dramatu jest cięga, nigdy nie kończąca się walka starych i młodych, bardziej jednak od tej walki ciekawe jest dla nas to, na którym Gorkij ją rozwinął. Jest to tło specyficznie rosyjskie, odrębne, odmalowane z żywym realizmem i jaskrawymi barwami, dalekim jednak od satyry. Gorkij przedstawia nam świat małego mieszczaństwa rosyjskiego ze wszystkimi jego małostkami, z jego skostnieniem, z jego rdzą; reprezentantami tego świata jest stary Beziemionow i jego żona Aklina. Przeciwwstawia mu zaś młodych: Nila, maszynistę, wychowanka Beziemionowa, przejętego nowymi prądami, pełnego poczucia swej siły, który chwytając życie za gardło i nagina je dla siebie; prawo stanowi tylko silny. Potem jest Helena, wdowa, uosobienie żądzy życia i ujęcia, biorąca do życia tylko ze strony jasnej, wesołej, a nienawidząca nieszczęścia i smutku. Jest jeszcze student Szeyszkin, propagator nowych prądów, nauczycielka Cwielajewa i młoda dziewczyna Pola. Ale oprócz tych młodych, chcących żyć, silnych, z ideałami lub przynajmniej celami: w duszy, jest jeszcze dwoje młodych, już wykrzywionych. Są to dzieci Beziemionowa: syn Piotr, czasowo relegowany student uniwersytetu i córka Tatjana, nauczycielka. Piotr jest, jak mówi, rozdrażniony, czuje on nienawiść do tego młodego społeczeństwa, które go porwało i wykołowało i teraz toczy się w nim walka między tradycją, między tą rdzą, jaką w domu ojcowiskim nasiąkał, a życiem, wolałcem go do czynu, do walki, do ujęcia choćby. Tatjana zaś jest znużona i smutna, otrzymała ona wyższe wykształcenie, ale straciła wszelką wiarę; życie jej nie dało nic, ma już lat 28, a jest nauczycielką, sama nie wie dlaczego, bo ani dla idei, ani dla zarobku, ani z zamiłowania; wiecznie w atmosferze nieszczęścia!.. Dwa jeszcze oryginalne typy uzupełniają szereg osób dramatu. Tetjerew, obecnie śpiewak cerkiewny, włóczęga i bradziaga; jest to człowiek wykołowany, z wielkim wykształceniem; pije, aby siebie zagłuszyć i filozofuje. Drugą zaś postacią jest Pierchyczin, handlarz psami, pianicą, który również filozofuje, ale prosto dusznie.

Na tem tle i między takimi postaciami rozwija się fabuła bardzo uboga. Między starymi Beziemionowem a ich dziećmi i wszystkimi młodymi

cha którego tom I ukazał się na półkach księgar-
skich. Dzieła te nie są jednak identyczne. Różnią
się one tem, że podczas gdy s. p. O. Wacław o-
pracował swe dzieło na dokumencie, relacjach i
notatkach, to X. Fridrich, korzystając z tych
źródeł, sam osobiście zwiędził prawie wszystkie te
kościółki i obrazy cudowne, o których mówi;
na miejscu przeglądał księgi parafialne, akta wizyt bi-
skupich, zbierał legendy, tradycje ludowe i poda-
nia, zdejmuwał fotografie obrazów, które miały
okadło. Dzieło O. Wacława opisuje zresztą nawet
te cudowne obrazy w dawnej Polsce łaskami sły-
nące, które oddawała albo zagnęły, albo przeszły
w ręce niekatalogowane, dzieło zaś X. Fridricha za-
jmuje się tylko temi, które dziś jeszcze jako cudo-
wne są uznane i czczone.

Różnią się też dzieła obydwa układem. O.
Wacław trzyma się porządku alfabetycznego miej-
sowości, wstawionymi cudownymi obrazami N. P.
Maryi; X. Fridrich zaś podzielił Polskę na pro-
wincje i dycezyje dzisiaj istniejące. Tom I obej-
muje W. Księstwo Poznańskie, Prusy zachodnie,
Warmię, a więc dycezyje: gnieźnieńską, poznań-
ską, chełmińską i warmińską. O każdej dycezyi
podaje autor krótką historyczną wiadomość, a po-
tem alfabetycznym porządkiem przechodzi miasta i
wsie z cudownymi obrazami N. P. Maryi, dodając
przy bardzo wielu widok kościoła i wizerunek
obrazu, według zdjętych przez siebie fotografii.

To, co autor pisze o Gdańsku, o figurze N.
P. Maryi na str. 267, uzupełnił mogę tem, że ta-
ka sama figura, dłuta gdańskiego rzeźbiarza
Schwarcza, mistrza Wita Stwosza, stoi po dziś
dzień w kaplicy nadwornej w Waplewie pod Mal-
borgiem. Walała się ona na strychu kościoła Pan-
ny Maryi w Gdańsku. Hr. Alfons Sierakowski
ojciec dzisiejszego dziedzica Waplewa, kupił ją za
kilkadziesiąt talarów i ożbił nią nadworną ka-
picę, świeżo wybudowaną. Waplewska figura N.
P. Maryi jest przeto prawdopodobnie tą samą,
która w XV wieku służyła łaskami w kościele
gdańskim. S. Z.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 1 lutego „Makbet” Sekspira. Występ
Kozłowski.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę popoł. „Dykator” Żuławskiego, wie-
sior „Słodka dziewczyna” Reinhardta.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

W niedzielę dnia 1 lutego, koncert filharmoniczny
po cennach o połowę niższych ze współdziałaniem kwat-
tetu damskiego Soldat-Beger. Program I. 1. Wagner.
Uwertura „Faust”. 2. Massenet. Sceny węgierskiej. Men-
delsohn. Kwartet Es-dur, odegra kwartet Soldat-Beger.
— II. 1. Moszkowski. „Joanna D'Arc”. 3. Spohr. Kon-
cert, odegra Soldat-Beger. III. 1. Gurg. Sinta II.
2. Czajkowski. Andante z kwartetu, odegra kwartet Sol-
dat-Beger. — Powrót wyjątkowo o godzinie pół do
siódmej.

W poniedziałek dnia 2 lutego, koncert filharmonii-
czny po cennach o połowę niższych ze współdziałaniem
Franciszka Nawa, o. k. nadwornego śpiewaka i Heleny
Oksa Międzykrajki, śpiewaczki. Program I. 1. Smetana.
„Poczniesz”. Uwert. 2. Wagner. Arya z „Lohengrina”.
odpiewa z tow. orkiestry H. Międzykrajka. 3. Biret. Arya
z opery „Carmen”, odpiewa z tow. orkiestry Fr. Nawa.
II. 1. Grieg. Sinta II. 2. Liszt. Rapsodia II. 3. Pieniś.
odpiewa Fr. Nawa. — Powrót o godzinie pół do
siódmej.

We wtorek d. 3 lut. nie ma koncertu.
We czwartek d. 5 i w sobotę d. 7 lutego. Wielki
koncert filharmoniczny ze współdziałaniem Emy Hun-
strad, rymadoncy Opery „Comique” w Paryżu, i Bian-
ci Panteo, kr. skrzypczki (wieloletni nadwornej) (Ceny
miejsc zwyczajnie oszczędności).

W niedzielę d. 8. Wielki koncert filharmoniczny
ze współdziałaniem Ernesta van Dycka, o. k. nadwornego
śpiewaka. (Tylko 1 występ).

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).
— Dzisiejszej nocy spłynęły łody na Wiśle
pod Krakowem. Ponizaj miasta utworzyły się kilka
sator, wszystkie wkrótce spłynęły. Niebezpieczeń-
stwo powodzi minęło.

— Rozpoczęła się dziś rozprawa karna prze-
ciw 9 więźniom z zakładu karnego w Wiśnicz, oskarżonym o usiłowaną ucieczkę. Na czele spółki
stał Jan Palka z Zarzyc, skazany na śmierć przez
powieszenie za morderstwo i rabunek, następnie
uśmiercony na 20-letnie więzienie, z którego 10
lat już odsiedział. Otrzymał oni od wypuszczonego
na wolność więźnia pilki stalowe ukryte w książce
do nabożeństwa. Palka dorobił rączki do pilek,
poczem zaczęto pilować kratę u okna w warsztacie
tkackim, skąd miała nastąpić ucieczka. Przepio-
waną kratę odkrył przypadkowo starszy dozorca i
ręzy plan spelił na niemożliwe. Na dzisiejszej rozpra-
wie przynajmniej Palka do wszystkiego, wskazując
rolę każdego więźnia.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).
— Dzienniki poznańskie donoszą, że po wiel-
kiej nocy br. nastąpiła reforma gimnazjów poznań-
skich o tyle, że w jednym gimnazjum od tercy
nastąpił podział na klasy z językami klasycznymi i
klasy realne z językami francuskim i angielskim.

O podsunięciu dziecka.

Sledztwo sądowo-karne przeciw hrabinie
Izabeli Węsierskiej Kwieciek, która znajduje się
w więzieniu morderstwa w Berlinie pod zarzutem
podsunięcia dziecka, wykryło już kilka faktów
mocno hrabinę obciążających.

Przed dwoma laty, po przeprowadzeniu du-
giego i uciążliwego procesu, użyła hrabina
względnie jej mąż w cywilnym sądzie poznań-
skim uznanie prawowitości rzekomego ich syna.
Rzeczoznawcy lekarscy orzekli wówczas, że 50-
letnia hrabina mogła wydać go na świat zupeł-
nie normalnie, potwierdziły zresztą ten fakt to-
warzyszyki hrabiny, jej służba i jedna z jej przyja-
ciółek.

Okazało się, że hrabina całe to zdarzenie
na długo przedtem obmyślała i przygotowała. Od-
powiednie do jej rzekomego stanu suknie i przy-
bory sprowadzała ostentacyjnie z Paryża i złu-
dziła tem swoje otoczenie. Wszystkie przygo-
towania czyniono w pałacu w Wróblewie, w cza-

sie, kiedy mąż hrabiny, podówczas już starszy,
chorowity człowiek, bawił na południu, gdzie go
hrabina w towarzystwie trzech swoich córek
często odwiedzała.

Dnia 25 stycznia 1897 przybyła hrabina
do Berlina i zajęła tam elegancko umeblowane
mieszkanie. Dochodzenia policyjne wykazały, że
dzieci pochodzące z Austrii, przywozły tu ze
śląskiego dworca kolejowego jakieś dwie kobiety
dorozką. W mieszkaniu „położnicy” znajdowała
się służba wyłącznie polska tylko, która ani je-
dnego słowa po niemiecku nie rozumiała. Było
to zrobione w tym celu, aby która ze służ-
cych nie wygadała się z cieżą.

Stary hrabia, który wtedy bawił znowu na
południu, cieszył się z powodu otrzymania syna
i w prawowitego jego pochodzenie wierzył zupeł-
nie. Pelen troski o zdrowie swej żony i swojego
potomka, polecił telegraficznie swojemu lekarzowi
domowemu z Wróblewa udać się bezwzględnie
do Berlina i otoczyć hrabinę i noworodka swą
opieką; nie było to jednak na rękę hrabinie,
która też lekarza nie przepuściła do siebie pod
pretekstem, że na potrzebnej lekarskiej pomocy
nie zżywa jej.

Po ceremonii chrztu, którą z wielką urzą-
dzono uroczystością, oświadczyła młodsza linia
hrabiów Kwieciek hr. Węsierskiemu - Kwie-
ciekiemu, że nie uznaje prawowitości dziecka.
Wskutek tego oświadczenia przyszło potem do
procesu cywilnego w Poznaniu, który, jak
wspominaliśmy, zakończył się zwycięstwem
hrabiny.

W toku obecnie wznowionego sledztwa,
hrabina zaplała się w swych zeznaniach po-
dając zrazu, że wypadek 27 stycznia nastąpił
tak nagle i niespodzianie, że jej nie wpadło do-
wiedzieć na myśl zapytać się o nazwisko akuszerki,
którą wezwano do pomocy. Później, twierdziła
że przy porodzie interweniowała sprowadzona z
Polski akuszerka, która w międzyczasie zmarła.
Zapytana czy i lekarz był przy niej w krytycznej
chwili, podała hrabina, że wezwala telegraficznie
do Berlina swojego domowego lekarza z Wróble-
wa, ten jednak przybył o jeden dzień za
późno.

Obecnie zostało stwierdzonym, że rzeczy-
wistą matką dziecka jest pewna, obecnie zamężna
w Austrii, żona strażnika kolejowego. Owa stara
akuszerka, z inną żyjącą jeszcze obecnie kobietą,
odebrały to dziecko na śląskim dworcu i zawiozły
do mieszkanka hrabiny. Policyja oświadczyła, że
dorożkarza, który wówczas przywoził owe kobie-
ty z dworca do miasta.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa.

Wiedeń d. 31 stycznia. Na wczorajszym
posiedzeniu Izby posłów po przyjęciu w trze-
ciem czytaniu konwencji brusselskiej i ustaw o podatku cukrowym i o
rozdziale kontyngentu, naznaczono nastę-
pnie posiedzenie na środę 4 lutego z na-
stępującym porządkiem dziennym: 1) wszystkie
wnioski o zmianę regulaminu Izbowego jako
wnioski zwykłe, 2) drugie czytanie przedłożenia
o kontyngencie rekrutów, 3) pierwsze czytanie
budżetu, 4) pierwsze czytanie ustawy prasowej.

Dyskusja nad sprawą zmiany regulaminu
będzie w środę bardzo krótka, gdyż chodzić bę-
dzie tylko o wybór komisji, do której wszystkie
wnioski w sprawie zmiany regulaminu odesłane
zostaną.

Wiedeń 31 stycznia. (Tel. pryw.) W par-
lamente panuje dziś głuchy spokój; tylko służba
na łeb na szyję zamyka i sprząta, i ścier
prochy.

W przyszłym tygodniu wejdzie na porządek
dzienny sprawa zmiany regulaminu Izby. Stron-
nictwa prawicy, wzmożone przez stronnictwo
antysemitów zdecydowane są energicznie tę akcję
prowadzić i zmusić Niemców do zajęcia jasnego
stanowiska w izbie.

Wiedeń d. 31 stycznia. (Tel. pryw.)
Dr. Ebenboch przyjął mandat w okręgu Wels-
Seklabruck.

Alarmująca wiadomość.

Budapest 31 stycznia. (Tel. pryw.) Tu-
tejsze pisma donoszą z Zagrzebia, że dobrane po-
formowane źródła, że konwent SS. miłośniczek
w Zagrzebiu otrzymała polecenie wysłania 100 za-
konnic do Skoplii w Albanii i do szpitali krajo-
wych, utrzymywanych przez Sandżak „Nubi
Bazar”.

Skandal saski.

Berlin 31 stycznia. (Tel. pryw.) *Morgen-
post* donosi z Drezna, że pogłoska o rezygnacji
saskiego następcy tronu na rzecz najstarszego
syna, liczącego 10 lat, sprawdza się.

Parlament włoski.

Rzym 31 stycznia. Na wczorajszym po-
siedzeniu Izby deputowanych uczynił poseł Ru-
dini wniosek wypłacania czterem córkom Gari-
baldiego rent dożywotnich po 250 lirów rocznie.
Przez gabinetu Zanardelli oświadczył, że zgadza
się na to, ponieważ chodzi o potomków tego,
który położył ogromne zasługi około zjednocze-
nia Włoch. Izba uchwaliła wziąć pod obrady
dotyczący projekt ustawy.

Na wniosek dep. Frascara uchwaliła Izba
wyrazić Marconiemu podziękowanie i uznanie
za jego dzielną pracę. Minister Galimberti zapo-
wiedział, że niebawem wnieśli rząd ustawę o

budowie stacji telegrafu bez drutu dla komuni-
kacji między Rzymem a Ameryką na odległość
10.000 kilometrów.

Wreszcie 176 głosami przeciw 45 przyjęła
Izba brukselską konwencję cukrową.

Wenezuela.

Waszyngton 31 stycznia. Dotychczas nie
nadeszła odpowiedź od mocarstw na ostatnią
propozycję Bovera. Jak słychać Bover oświad-
czył zastępcę Niemiec, Anglii i Włoch, że w ra-
zie, gdyby te mocarstwa nie zgodziły się na pro-
pozycję Wenezueli i na to, aby pretensje innych
mocarstw do Wenezueli były na równi trakto-
wane z żądaniami owych trzech — wówczas
Francja, Belgia, Szwecja, Norwegia, Hiszpania,
Dania, Holandia i Stany Zjednoczone musiałyby
przedsięwziąć kroki, celem uzyskania spełnienia
wspomnianych postulatów.

Rzym 31 stycznia. Minister Prinetti prze-
był noc gorzej.

Konigrad 31 stycznia. (Tel. pryw.)
Biskupem tutejszym mianowany rektor czeskiego
seminarium w Rzymie dr. Franciszek Zapletal.

Budapest 31 stycznia. (Tel. pryw.)
Budapester Correspondenz donosi, że serbscy
królestwu udają się 10 lutego do Kruszedolu.
Od Zemunia towarzyszyć im będzie w zastęp-
stwie cesarza ban Khuen Hedervary.

Rzym 31 stycznia. (Tel. pryw.) W Waty-
kanie wydarzył się tragiczny wypadek. Arcy-
skupowi Feliksowi de Lechere, w chwili gdy
schodził po schodach, spadły okulary. Schyłają-
c się po nie, upadł ze schodów i odniósł obra-
żenia, które spowodowały natychmiastową śmierć.
Liczyl 79 lat.

Korespondencje.

Rzym 23 stycznia.

(Zima w Rzymie.)

Dziwne są kaprysy aury w ciągu tegoro-
cznej zimy. Zamiecie śnieżne, mrozy, to znów
gwałtowna odwilż i ciepło wiosenne — powta-
rzają się w krótkich odstępach czasu. Białe calu-
rozpociera swe opony nad krajami, które od daw-
na dawna srogości ostrej zimy nie pamiętają.
W wielu miastach francuskich i włoskich ludzie
zamarzają na śmierć, podobnie jak w krajach
podbiegunowych. Oto np. nadeszła dziś wie-
domość z Werony, gdzie mroź dobiega 10 stopni
Reaumura, że w sąsiedniej wsi Castagnaro za-
marzał na śmierć z zimna i głodu ubogi starzec,
Giuseppe Speda.

I w naszym mieście trafiały się dotkliwie
zimna, popadały nawet śnieżki. Lecz te białe
plątki topniały, zanim dotknęły bruku rzymskiego.
Dobry Bóg oszczędził Wiecznemu Miastu grozy
zasp śniegowych i mrozu. Cóżby wtedy czynili ci
biedacy, których tysiące przepędza dnie i noce
pod gołym niebem: głodni, lekko odziani, ci, dla
których życie jest jednym ciągiem *dościs far niente*,
co spijają w niszach starych pałaców, lub w
przedziwnych kościelnych?

Mroź w ciągu tej zimy nie mieliśmy, ale
przejmujące zimno dało się Rzymianom nie mało
we znaki. W lecie stary gród cesarów podobny
jest do kotła, w którym wszystko piekącym za-
rem oblane, a w zimie, choć niema śniegu i
mroź, dżdżysta, wilgotna aura przejmują do
kości. Gdy lodowaty *borra* poczęte wyprawić
swe harce, biada temu, kto niema futra, lub
przynajmniej paltota dobrze watowanego. Futra
w wiecznym mieście są teraz bardzo *en vogue*;
noszą je zarówno panie jak i panowie. W czasie
czwartkowego *corsa* po Pincio i Villa Borghese
spotkać można damy w drogocennych futrach
z syberyjskich lisów srebrzystych, gronostajów,
sobolów i popielici. Pod tym względem patrycyusz-
rzymski może śmiało konkurować z potomkami
ruskich bojarów, nadających ton nad Nową.

Mieszkańcy północy, czytając te słowa, bę-
dzie potraszał głową z niedowierzaniem. A jakże-
my powinniśmy się ubierać — pomyśli sobie —
którzy tu mamy zadymki śnieżne i silne mrozy,
skoro w kraju, gdzie w zimie wcale nie widać
śniegu, mieszkańcy noszą futra lub przynajmniej
dobrze podbijane paltoty! Mroźów wprawdzie
nie mamy, ale temperatura krąjąca około zera,
przez bezustanny śmieszny deszcz deszczu ulewnych,
może się dać bardziej we znaki, niż wasz siar-
czysty mroź. Znam z lat dawniejszych wiece-
rzy zimowe w Polsce. Ileżto chwili mitych, błogich
spędzało się w starym dworze szlacheckim nad
Wiliją, w gnieździe rodzinnym, przy kominku na
którym trząskalo łuczywo, a nadto w każdym
pokoju buchało ciepło od wielkiego pieca kafo-
wego! Tutaj te rozkosze nieznane. W mieszkaniu
jedynym ogniskiem posiadającym ciepło jest
ty sam.

W domach rzymskich niema komińów, nie
można więc stawiać i pieców. W niektórych tu-
tejszych hotelach, klasztorach itd. znajduje się
na każdym piętrze jeden piec żelazny, ustawiony
na kurytarzu. Gdy się w nim pali, otwiera się
drzwi wszystkich pokoi i uzyskuje się odrobinę
ciepła. Gdzieśniedzie przynosią z kuchni do sa-
lonów kołty napelnione węglami, z których roz-
chodzi się niewiele ciepła, i natomiast dużo
swądu. Do niedawna opalano w ten sposób
cały Watykan, a także prywatne komnaty pa-
piezkie.

Mieszkańcy północy nie wiele sobie robią,
patrząc na srebrzyste wzory na zamrażniętych
szybach u okien: w mieszkaniu ciepło jak w

bańce. My tu nie znamy wprawdzie szyb iskrzą-
cych się wszystkimi barwami tęczy, ale zimno
przejmujące, jakie dmie od szyb przejrzystych,
lub zaplankanych deszczem, dotkliwszem jest dla
mieszkańca południa od waszych mroźów. Okna
podwójne są tu prawie zupełnie nieznane, a te,
które mamy, zazwyczaj są źle opalone, drgają w
ramach za lada powiewem wiatru.

A jak przykro stać pod lodem! Dre-
mawne należą do rzadkości; mamy tu podłogi
marmurowe, kamienne i z cegły. Dywany są
bardzo drogie i tylko zamożniejsi mogą się w nie
zaopatrywać.

Szerzy ogół nie zna użyteczności ciepłych
rękawic, obuwia filcowego lub choćby kałozy.
Gdy przejechałem pierwszy raz do Rzymu i w
ślony dzień chodziłem po odległym Zatybrzu w
łśniących kałozach, biegali za mną malcy, wo-
lając: *eccolo, che curiosi stivali!* Rzymianin,
gdy się trzęsie od zimna, zachodzi do kawiarni
i pije gorącą kawę czarną z koniakiem, lub wy-
chyla kilka szklanek wina. Włoch nie lubi na-
leżycie zaopatrywać się na zimę, gdyż powoduje
się optymistycznie, twierdząc, że następna będzie
łagodna. Tymczasem już od wielu lat nie dotkliwie,
ale właśnie łagodne zimy należą pod włoskim
niebem do — wyjątków.

Jako tako znośna jest temperatura w mie-
szkaniach zwrotnych ku południu; za nimi
jest zawsze wielki popyt. Przyjemność jednak
nie wielka, gdy się zważy, że za trzy miesiące
mieszkania z widokiem na słońce, ciepłe trzeba
przez 9 miesięcy skwar tropikalny oświadczyć, gdy
się mieszka na 3 lub 4 piętrze. My cudzoziemcy
sprowadzamy sobie piece gazowe lub naftowe.
Ogół miejscowy nie może sobie pozwolić na taki
„zbytek”; w całym kraju, a w szczególności
w Rzymie panuje niedza, o jakiej wy pojęcia
nie macie.

Podatki rosną i rosną, i dziś są 15 raz
większe, niż były za rządów papieżskich. Średnio
zamożny mieszkaniec Rzymu, gdy mu się zimno
da dobrze we znaki, kupuje piecyk żelazny wiel-
kości sporego samowaru, wybija w ścianie (czę-
sto frontowej) otwór, w który wstawia rurę dla
odprowadzania dymu. Mieszkaniec taki sprze-
dzący nie ogrzeje, a domy najęzione rurami wyglądają
bardzo nieestetycznie.

Gdy uczęszczałem na filozofię we Floren-
cy, stosowałem się we wszystkim do miejscow-
ego życia studenckiego. Mieszkałem w towa-
rzystwie dwóch Toskańczyków. Pokoje nasze
nigdy nie były opalone. Całymi dniami siedzie-
liśmy w paltotach, nogi okryte były kocami, a
spody futerkami. W ten sposób przepędza zimę
większość mieszkańców Włoch. Jako nowość
w sferach stu lenkich wprowadziłem w użycie
samowar.

K. Rosszycy.

Rozmaitości.

Ω Bezkrawa chirurga. Wiedeński chirurg,
dr. Adolf Lorenz, wygłosił w tych dniach w Lon-
dynie, w szpitalu ortopedycznym ciekawy odczyt,
po którym przedstawił swoją metodę bezkrawej
operacji wykrywającej kości udowej. Dr. Lorenz de-
monstrował na sześciolatej dziewczynce. Naprzd
rozstał kości udowej i gołenie tak szeroko, że
stanowił jedną linię z tułowiem, potem jedną nogę
cofnął w tył tak daleko, że pięta dotykała do łop-
patki, następnie znowu ją naprzd wysunął, tak iż
dotykała palcami ramienia z przodu, wreszcie wstra-
nił gwałtownie parę razy kość udową i oskądził
ją na miejscu właściwym. To samo dokonał z dru-
gą nogą, poczem włożył nogi i biodra w futerał
gipsowy, rozstawiając je bardzo szeroko. W te po-
zycje pacyentka musiała leżeć przynajmniej sześć mie-
sięcy, następnie nogi i biodra zostaną wyjęte z gi-
psu i utrzymywane w tej samej pozycji za pomocą
poduszek; do właściwej pozycji będą doprowadza-
ne stopniowo i bardzo powoli. Zakończeniem kura-
cji bywa masaż. Ta metoda, chociaż niekrawa,
jest bardzo bolesna i przykra dla pacyentów. Będą
co bądź, dr. Lorenz dokonał nie cudów i podczas
pobytu swego w Ameryce, gdzie jeździł dla uzdo-
wienia córki milionera, mnóstwo ubogich dzieci
beinteresownie wyleczył w ten sposób. To też
święcił niedługo triumfy. Uniwersytet w Chicago
mianował go członkiem honorowym; prezydent Roo-
sevelt przyjmował go na specjalnej audyencji i
ofiarował mu swój portret z dedykacją. W obja-
wieniu holdu brały udział nie tylko ciła naukowe
i sfery oficjalne: na ulicach, w teatrach, na kole-
jach robiono mu serdeczne owacje; otrzymywał co-
dziennie tysiące zaproszeń i listów dziękczynnych
za to, że metodę swą rozpowszechnił i wskazał
ją lekarzom miejscowym.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 31 stycznia
Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Wala koronowa.
Pieniące gotowa 780 do 800, pieniące nowa 760 do
775, żyto gotowe 850 do 860, na term. 840 do 850,
owies obrobiony got. 825 do 850, na term. 820 do 830,
jęczmień past. 850 do 875, jęczmień browarny 850
do 860, rzepak nowy 925 do 950, linianka — do —
do —, groch pastewny 675 do 725, groch do gotowania
750 do 1050, wyka 650 do 675, bobik t-8 do 620,
broszka 0-0 do 0-0, kukurudza nowa 620 do 640, stara
0-0 do 0-0, chmiel za 85 kilo — do —, koniaczka
czerwona 88-0 do 90-0, biała 80-0 do 120-0, szwedzka
80-0 do 95-0, tymotka 82-0 do 88-0.

Spirytus loco na 50 lit. gotowy 1675 do 17-
paritas Teropol sekantynowy 330 950.
Uspokojenie odmiennie, w spirytusie tendencya
slabieja.

Sprawozdanie z targu zbożowego na
Kleparzu.

Uspokojenie dzisiejszego targu było trochę słab-
sze, gdyż mizny mały okazywały chęć do kupna, a ofa-
rowanie miało wiecej pesymizmu, zwiększyło się tymczasem.
Mimo to sprzedający do następstwa nie są szaloni, dlatego
obroty były bardzo ograniczone, a w czechach nie sły-
szano rożnic.

Płacono: pszenicę nową od 810 do 850 koron
czerw. od 810 do 840 kor. żółtą od 8- do 840 kor.
żyto kraj. 715 do 760 k., jęczmień browar. od 875
do 725 koron, na kasę od 610 do 630 koron, owies

625 do 670 koron, rzepak od — do — koron, ko-
niaczka czerwony — do — koron, biały — do —
koron, kukurudza — koron, wszystko za 50 kilo.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń 31 stycznia. Onkier (spółgosp.) 2145 do
—, Nafta galicyjska — do —, Spirytus 89-
do —.

Wiedeń dnia 31 stycznia. Kurs w kor. i po
kgr. Notowano: pszenicę na wiosnę 756 do 760,
żyto na wiosnę 680 do 681, kukurudza na listopad —
kukurudza na maj-czerwiec —, owies na wiosnę 680
do 681, rzepak na styczeń-luty —, rzepak na sier-
pień-wrzesień —, olej rzepakowy na styczeń-wrzesień
— do —.

Uspokojenie: słabe.
Stan powietrza: pięknie.

Budapest 31 stycznia. Kurs w kor. i po
50 kgr. Notowano pszenicę na wiosnę 749 do 750,
żyto na wiosnę 652 do 654, owies na wiosnę 607
do 611, kukurudza na maj 588 do 587, rzepak na sier-
pień 1170 do 1180.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna ograniczona.
Uspokojenie: spokojne.
Stan powietrza: pięknie.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 31 stycznia. (Tel. „Gazety Narodo-
wej”). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minit 80 po połud-
niu. Akcje austr. zakł. kred. 70275, wag. zakł. kred.
750 —, Anglobank 277 —, Unionbank 555 —, Banku
dla krajów koronnych 41350, Bankvereinu 49050, Bo-
denredit 960 —, Gal. Banku hipot. 542 —, kol. pa-
stowych 69875, kolei południowej 56 —, tramwaju A.
—, B. —, kolei Włoch 457 —, kolei północnej
5560, kolei czerniowieckiej 687 —, alpejskiej 39950. Rima.
Muraw. 498 —, praskiego towar. 36. 1678 —, fabryki
kraj. 555 —, tureckiego tytoniowego 847 —, oblig. węg.
indus. 9975, renta majowa 10040, austr. renta koro-
nowa 10180 wag. renta koronowa 9965, 56-let. listy tow.
kredyt. ziemsk. 9855, 4-procent. listy banku krajowego
9950, 4 1/2-procent. listy banku krajow. 9975, 4-procent.
listy banku hipotecznego 102 —, 4 1/2-proc. listy banku
hipotecznego 9860, 5-procent. listy banku hipotecznego
111 —, 4-procent. galic. oblig. propinac. 9975, 4-proc.
galic. pożyczka kraj. z r. 1898 r. 9975 4-procent. pożycz-
ka m. Lwowa 97 —, losy tureckie 124 —, minit 10715,
cable 25276.

Uspokojenie: Wskutek relinacji i braku ochoty
do interesów z powodu świąt przegrębione.

Paryż 31 stycznia. Giełda wieczorna. Trzy pro-
centowa renta 99 —, Marka 2965.

Berlin 31 stycznia. Zamknięcie giełdy. Banknoty
austriackie 8535 (podług obliczenia procentowego), Spi-
rytus —, Austriackie kredyty —, Disc. Comman-
dit. —.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 2 ct. od wyrazu.

Herbata

ehiako-rojyaka, zbiór majowy, świeże Souchong 1 sz. 3'75, II. sz. 3'—, Okruchy najlepsze sz. 1'75. Okruchy drobne sz. 1'30 za funt. Dwór Zapszyn Brzeżany.

J. Kapralik Lwów, polewa wszelkie instrumenty muzyczne i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

Pasiecznik i dozorca lasu, obywatelski w kulturze i wyrachach z kiloletnią praktyką, poszukuje posady. S. K. post. retn. Knieisz.

Pralnia urządzona, tanio do sprzedania. — Bliska wiadomości w Administracji „Gazety Narodowej“.

8836

Apteczka Schneida

HERBATA

na kaszel

i Proszek na katar

z apteki St. Georg

Wien, VI/2, Wimmergasse 33, sporządzone podług lek. przepis, doskonale działają na organizmy oddechowe, rozluźniają śluz, łagodzą kaszel, chrypkę i usuwają łaskotanie w gardle. — Proszek 50 ct. Herbata do tego należy 50 ct. pocztą o 20 ct. więcej za opakowanie (bez portu). — Mniej od 2 paczek nie wysyła się pocztą.

Apteka St. Georg, Wiedeń VI/2, Wimmergasse 33. We Lwowie w aptekach: Mikolaj, Ruckera i Sp., i Simona Hay. Proszę uważać na markę ochronną apteki St. Georg. 8834

Inserat proszę wyciąć i schować.

Stodkie

5 kilo czerwonych pomarańcz 3 kor. 20 h
1 oryg. skrzynka 300 sztuk 12 „ „
5 kilo mandarynek z Malty 3 „ 90 „
5 „ karczochów 4 „ 80 „
5 „ sałaty 3 „ 40 „
5 „ żyjących homarów 5 „ 60 „
franco za pobraniem pocztowym

Giovanni Spanghero, Triest.

Poszukuje się zręcznych

Agentów 8830
którzy by obchodzili handel kolonialny i delikatesowy, apteki, hotele, fabryki konserwów i margaryny — w celu zbytu doskonałej oliwy do potraw „SEZAM“ i oliwy stołowej. Wysoka prowizja, niskie ceny, gwarantowane. Zgłoszenia adresować: Alphonse Chabert, Domäne Marquisat in Marseille (Frankreich).

100—300 złr.

misiecznie mogą osoby każdego stanu i w każdej miejscowości pewnie i rzetelnie bez kapitału i ryzyka zarobić, sprzedając pewne dozwolone papiery państwowe i losy. Zgłoszenia do LUDWIG OSTERREICHER VIII Deutschesgasse 8 Budapest. 8896

Nowość!

na sposób zagraniczny wprowadziła znana firma wyrobów kolder i materasów Józef Schuster, Lwów, Koppnicka 5, maszynę parową do odzieżowania poduszek pierzanych. Pierze zbite przez dłuższe używanie odwieża zupełnie po 30 ct. za kilo. Należy na poduszki meter po 30, 70, 90, 120 do 150 zł.

KWIZDY

płyn restytucyjny



C. i. k. uprzyw. woda do mycia koni.

Od lat 40 używana w stajniach nadwornych, w większych stajniach wojskowych i cywilnych do wzmocnienia przed i po wielkich najeżdżaniach, przy chwiejących zwolnieniach, sztywności itp. i uzdolnia konia do nadzwyczajnych czynności w treningu. 7831

Prawdziwy tylko z powyższym znakiem ochronnym do nabycia we wszystkich aptekach i drogeriach Austro-Węgier.

Franciszek Jan Kwizda c. i. k. austro-węg., k. rumuński i księdz. bułgarski dostawca nadworny.

Aptekarski obwód w Kornenburgu pod Wiedniem.

„Dobrobyt“

Organ Związku Galicyjskich Kas Oszczędności.

Już wyszedł numer 2., rocznik II. i zawiera:

Polityka lokacyjna Kas oszczędności. — Rys historii ekonomicznej Galicji w końcu XVIII stulecia, przez N. Sokolnickiego (c. d.). — Orzeczenia Trybunału administracyjnego w sprawach podatkowych. — Reforma waluty. — Zaległości ratalne. — Z praktyki sądowej. — Ruch wkładów w związkach kas oszczędności za miesiąc grudzień 1902. — Przegląd finansowy (orbe). — Ugoda austro-rosyjsko-węgierska. — Notatki. — Losowania.

Przedpłata wynosi: kwartalnie 3 korony, półrocznie 5, rocznie 10 koron.

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Kopernika 7. 84

Półwłniane SPODNICE

w bardzo pięknych wzorach z efektowną nacią, nadające się na każdą porę, cieszące się wielką wziętością po 65 ct. zwykłe, bardzo trwałe i piękne 55 ct., lepsze po 60 ct. rozszala z pobraniem Fr. Stepanek, Nowy Ingrowitz, Morawa. Dla odsprzedaży korzystne ceny. 8836

czeski urzędnik do

z akademickim wykształceniem i długoletnią praktyką administracyjną w leśnictwie, poszukuje miejsca do prowadzenia w większych dobrach. Najlepsze poświadczające kandydaturę może złożyć, znajomość języków: Łaskawe zgłoszenia pod: „Energisch 2314“ do Biura ogłoszeń M. Dukas. Następny, Wien I. 8821

Kto chce dużo pieniędzy?

Miesięcznie aż do 1000 koron można zarobić bez ryzyka a uczciwie. Proszę przysłać natychmiast adres pod: G. 51 an das Annoncen-Bureau des „Mercur“ Nürnberg, Glockendonstrasse 8. 8874

SAMOUCEK.

Wszystkie księgarnie sprzedają dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo przedkij i najłatwiejszej nauki obojętne języków, bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i kluczem pod tyt.: 3110

Polsko-niemiecki kurs

I-szy z 1'20, kurs II-gi z 2'40.

Polsko-Francuski kurs I-szy z 1'80, kurs II-gi z 4'50. — **Gramatyka**

Polsko-Francuska z 1'80.

Polsko-Angielski kurs I-szy z 1'12, kurs II-gi z 1'80.

Polsko-Ruski I-szy kurs z 2'10, kurs II-gi z 2'70.

Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskimi 75 ct.

Główna sprzedaż w Księgarni Polskiej B. POZONIECKIEGO, ul. Akademicka 2, Lwów.

Liniment Caps. Comp.

z Richtera apteki w Pradze, uznane powszechnie jako najdoskonalsze bóle uszluszące naderżania, jest w wszystkich aptekach po cenie 80 szel., 1 Kr. 1'40 i po 2 Kr. do nabycia. Przy kupnie tego wspaniałego ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko oryginalne butelki w pudełkach z naszą marką ochronną „Kotwica“ z apteki Richtera, w przeciwnym razie być pewnym, że się otrzymało preparat prawdziwy.

Apteka Richtera pod „Złotym lwem“ w Pradze, 1. ulica Biskupia 5. 8468

8468

8468

8468

8468

8468

8468

8468

8468

8468

8468

8468

8468

8468

8468

8468

8468

8468

8468

8468

8468

8468

8468

8468

8468

8468

8468

8468

8468

8468

Małżeństwo

Jestem żoną, ciągle samotnością i pragnę wyjechać z mężem na szczyty gór, do dobrego charakteru. Jestem od 3 lat wdową, bezdzietną, liczę 27 lat, religii chrześcijańskiej, nie mam mieszkania, mam tylko 120.000 kor. Po śmierci mego męża mieszkaliśmy w małym domku, który teraz sprzedaję. Jestem w stanie zupełnie samą, powziłam postanowienie powrócić do życia. Zgłoszenia całkiem serjo adresować: „Osterrheinhorn“ do Arad poste restante, w niemieckim języku. Anonimów nie uznaje się. Dyskretnie zapewnią się. 8835

Kropki do zębów

(dawni i Liton zwane) umierają najeżdżają zębów. Plakon 80 h. i 1 k. 30 h. We Lwowie w aptece P. Mikolaj, w Stryju w aptece J. Drągowskiego. 3114

Zamiast kor. 40, tylko kor. 12.

Bardzo elegancie, czysto schronione, po prostu binokle do podróży, teatru, polowania, sportu, 144 m. m. z kompasem, ładnie wykonane, znakomicie powiększające pole widzenia i dokładnie oddające najmniejsze szczegóły bez ich zacierania, pozostałe z pewnej likwidacyjnej, ofiarują wraz z elegancją etui skórzane z rzemykami do zawieszania, zamiast 40 koron za 12 kor.

Drukarnia z kanc. ukłami czeloniakami we wszystkich językach i wielkościach do samodzielnego wykonywania rozmaitych druków, cyrkularzy itd.

130 cykliczek kor. 3—
190 „ „ 4—
225 „ „ 4'40
320 „ „ 5'50
400 „ „ 7'50
wraz z rączką, farbą i czcionkami — Cenniki gratis i franco. — M. RUNDBAKIN, Wiedeń IX/1, Berggasse 3. 8705

8705

8705

8705

8705

8705

8705

8705

8705

8705

8705

8705

8705

8705

8705

8705

8705

8705

8705

8705

8705

8705

8705

8705

8705

8705

8705

8705

8705

8705

8705

8705

8705

8705

8705

8705

8705

8705

8705

8705

8705

Edykt.

Dnia 26 lutego 1903 o godz. 12 przedpoł. odbędzie się w tutejszym Sądzie oddz. XVIII na dobrowolną prośbę właścicieli realności, położonej we Lwowie przy ul. Łyczakowskiej pod l. orj. 31 i 33 obj. wbl. 93 dz. IV., sprzedaż tej realności. Cena wywołania wynosi 50.000 k., wadium 4.000 k. Poniżej ceny wywołania sprzedaż nie nastąpi. Warunki — wyciąg hipoteczny — i arkusz posiadłości gruntowej przejrzeć można w kancelarii sądowej. Dnia 30 grudnia 1902. C. k. Sąd powiatowy S. I. we Lwowie, Oddział XVIII.

PRAWDZIWIY MACKA

Kaiser-Borax (cesarski boraks) chemicznie czysty boraks do pielęgnowania ciała, skóry i włosów, Cesarzki habsburskiej używa stale przy myciu, robi skórę delikatną i miłą, działa tak w zimnych jak i ciepłych kąpielach orzeźwiająco, zapobiega przeziębieniu chorobom, usuwa gruntywnie pocenie się nóg i w ogóle wszelkie inne nieprzyjemne wypadki. Nadaje się bardzo do pielęgnowania rąk, ust, zębów i włosów. Cesarzki boraks jest wyborem środków do czyszczenia w gospodarstwie domowym. Prawdziwy tylko w czerwonych pudełkach ze znakiem ochronnym jak obok, po 15, 30 i 75 hal. wszędzie do nabycia. Sposób użycia przy pudełkach. Pachnący cesarski boraks w kartonach po 10 i 20 hal. Mydło ces. boraksu po 80 h. Mydło Tola 40 hal. Proszek do zębów ces. boraksu w kartonach po 80 hal. 8832

Jedyny wyrażający GOTTLEB VOITH, WIEN, III.

8832

8832

8832

8832

8832

8832

8832

8832

8832

8832

8832

8832

8832

8832

8832

8832

8832

8832

8832

8832

8832

8832

8832

8832

8832

8832

8832

8832

8832

8832

8832

8832

8832

8832

8832

8832

8832

8832

8832

8832

8832

8832

8832

8832

Ogłoszenie.

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie rozpoczyna się rok szkolny 1903/4 w pierwszych dniach kwietnia 1903. Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest: teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich.

Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat, który: 1) wykaże się, że przynajmniej 15-ty rok życia ukończył, że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, że jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrowy i nienaganny obyczajowo; 2) w terminie przez Dyrekcję oznaczonym złoży egzamin wstępny, służący do ocenienia, czyli kandydat jest w ogóle dostatecznie rozwinięty umysłowo, ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych.

Kandydaci, którzy odbyli przynajmniej jednoroczną praktykę ogrodniczą, a uczynią zadość powyższemu warunkowi, mają pierwszeństwo do przyjęcia przed innymi.

Koszta utrzymania ucznia w zakładzie wynoszą 330 koron rocznie. Synowie ubogich rodziców mogą być przyjęci na koszt funduszu krajowego. Każdy wstępny do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre buty juchtowe.

Podania o przyjęcie wnoszą należy najdalej do 15 marca 1903 do Dyrekcji kraj. szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliźszych wyjaśnień. 8690

8690

8690

8690

8690

8690

8690

8690

8690

8690

8690

8690

8690

8690

8690

8690

8690

8690

8690

8690

8690

8690

8690

8690

8690

8690

8690

8690

15 głównych wygranych rocznie!

a mianowicie 4 po 90.000 koron. — 2 po 70.000 koron. — 2 po 35.000 koron. — 2 po 20.000 koron. — 1 w kwocie 100.000 franków. — 1 w kwocie 75.000 franków i 1 w kwocie 25.000 franków zawiera grupa:

1 I. los Zakładu kredyt. z emsk. (promesa)
1 los hipoteczny (promesa)
1 włoski los czerw. krzyża
1 serbski los państwowy po 10 fr. nom. w.

Za gotówkę sprzedaje losy po kursie dziennym — albo też ofiaruje je na spłatę w 32 ratach miesięcznych po 5 koron.